

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:

Miesięcznie 1 Mk. 50 fen. Kwartalnie 4 Mk. 50 fen.
Za odosłanie do domu dopłaca się 50 fen. miesięcznie.

Cena numeru pojedynczego w Łodzi
i w Warszawie 4 kop.

Redakcja i Administracja:
Łódź: ul. Piotrkowska 86.

ODDZIAŁ w Warszawie: ul. Chmielna 10.

Rękopisów niezastrzeżonych Redakcja nie zwraca.

OGŁOSZENIA:

Zwyczajna: 50 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt)
Druk: 5 fen. za wyraz, najmniej 50 fen.
Nadrzeczne (po tekście): 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.
Reklami: 40 fen. za wiersz petitowy czteroszpaltowy
W dziale handlowym: 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.

FILIE: Gzostochowa: II Aleja 22; Tomaszów: F. Gomuliński; Skierniewice: Druk A. Zielińskiego oraz w Sosnowcu Kaliszu, Łowiczu, Łamży i Radzinie.

Ilu z nich wróci?

Niepodobna dziś jeszcze nakreślić dokładnego obrazu tej strasznej katastrofy, jaka pół roku temu spadła na kraj nasz w postaci wypędzenia z niego setek tysięcy ludzi i niemal doszczętnego zniszczenia ogromnych przestrzeni.

Gdy w sierpniu i wrześniu 1914-go roku huragan wojenny przeszedł przez południowe powiaty gubernii lubelskiej, pocieszano się powszechnie, że chłop polski ze swą wytrzymałą, energiczną naturą znieśnie to ciężkie brzemię i pierwszy stanie do odbudowy Polski. Po całym kraju szło opowiadanie o Sliwce, typowym chłopie mazowieckim, małym, chudym, o twarzy pomarszczonej, z krzaczastymi brwiami, który przekopywał zagonki pod kapustę, gdy huragan wojny szedł na wieś jego.

— Wziąłem rydel i kopie one zagonki, aż tu słyszę — strzelają... Niech ta, myślę sobie. Postrzelają i ostawią. Kopie sobie dalej. A tu się wali chałupa i Witkowa i sołtyśowa i moja.

A on kopał dalej „bo choć chałupę zwałili, to przede kapusta być musi, bo człek jeść potrzebuje”. Potem przyszli żołnierze, strzelali, potem poszli... a on wciąż kopał i kopał...

— Ale kapustę zasadziłem — chwalił się dumnie.

Na takim chłopie z zaufaniem oprzeć można wiarę w przyszły byt narodu. Z wiarą też patrzano w przyszłość.

Minal rok niespełna od tego czasu. Jakże odmienny obraz ukazał się oczom w tejże samej gubernii lubelskiej. Naczelne dowództwo armii rosyjskiej podjęło plan generala Kuluzowa z pamiętnej kampanii roku 1812-go. Postanowiono cofać się przed przeciwnikiem, a całą okolicę poza sobą zamienić w pustynię.

Postanowienie to tem łatwiej można było powziąć, bo przecież to nie rosyjska ziemia i nie rosyjski lud miał być zniszczony, lecz polski. Prawda, później niszczone i okolice przez rusinów zamieszkałe. Ale to już było nieuniknione następstwo pierwszego kroku, następstwo, którego może nawet się nie spodziewano.

Wydano rozkaz wygnania wszystkich mieszkańców. Pierwsze wieści o tym rozkazie przysły do Warszawy w połowie lipca. Wierzyć im nie chcieli. Byli tacy, co im wręcz zaprzeczali.

Pierwszy rozkaz dotyczył gubernii lubelskiej. Tam zaczęło się wyganianie ludu ze wsi. A jakby na urągowisko, przemocą wyganianych nazywano po rosyjsku „biegłcami”, a po polsku specjalną nazwę dla nich ukuto „uchodźców”, dając tem do zrozumienia, że te flumy same, dobrowolnie uchodziły ze swej ziemi.

Rusini chełmscy, jak to się teraz okazuje, uchodzili istotnie dobrowolnie, pod przewodnictwem popów. Ale ludność polską w Chełmskiem musieli kozacy ze wsi wyganiać.

Posłuchajmy, co mówi jeden z pierwszych sprawozdawców, który pośpieszył na miejsce, aby naocznie przekonać się o stanie rzeczy, p. M. Siedlecki, w „Tygodniku Porównawczym”. „Armia rosyjska wybornie wiedziała, które wsie były zamieszkałe przez ukraińców; we wsiach mieszanych nadchodzili kozacy wiedzieli, która część wsi, a nawet które domy należą do ludności polskiej, a które do prawosławnych ukraińców. Domostwa polskie palono bez litości, domy zaś ukraińców zostawiano całe. Stoją też one do dziś dnia nienaruszone lecz puste”.

Tak było w lubelskiem. Do Warszawy, w której tymczasem pośpiesznie dokonywała się ewakuacja rosyjska, słabe zaledwie o tem dochodziły odgłosy. Później już pisma warszawskie podały do wiadomości rozkaz wysiedlenia ludności z powiatów przyległych do prawego brzegu Rawki i Bzury. Wtedy to uirzano w Warszawie szereg wozów włościańskich, naładowanych dobytkiem, jaki dało się jeszcze wywieźć, pełnych kobiet i dzieci. Przymusowych tych „uchodźców” gnano na prawy brzeg Wisły.

Z początkiem sierpnia Warszawa została odcięta od reszty kraju i znalazła się w okupacji niemieckiej. O tem, co się działo w innych stronach Królestwa, początkowo nic nie wiadano. Dopiero z biegiem czasu nadchodziły niedokładne ale za to do najwyższego stopnia smutne wieści o tych setkach tysięcy wygnanych ze swych siedzib, o tej tragedii, jakiej nigdy jeszcze i nigdzie żaden naród na świecie nie przechodził. I wtedy to dopiero zrozumieliśmy, że wszystkie kleski wojenne niczem są, w porównaniu z tą krzywdą, jaką nam wyrządziła Rosya. Zabrano nam, zrabowano najcenniejszy majątek, uwieziono nam owego chłopca, wytrzymałego, pełnego energii, kopiącego swe zagonki pod ogniem kul armatnich, wykonywującego swa prace, choć widzi, że mu się chałupa wali i pali. Poderwano nam naszą wiarę w szybkie odbudowanie zniszczonej Polski, zaciemniono nam obraz lepszej przyszłości, od kilku pokoleń niestawiany w piersiach.

Nad tym strasznym czynem historia kiedyś sąd swój wyda i wyrok wypowie! Na jej kartach krwawymi zgłoskami wypisany będzie fakt dziejowy, jedyny w swoim rodzaju; przymusowe wysiedlenie bez mała piątej części ludności Królestwa Polskiego.

Do tego czasu niewyjaśnioną jeszcze jest kwestya, w których stronach kraju ludność przymusowo była wysiedlana, w których zaś dobrowolnie uchodziła. „Dobrowolnie” nie jest w tym wypadku wyrazem odpowiednim. Oznacza on tylko, że do wysiedlenia nie użyto przymusu fizycznego. Poprzestano na moralnym. Władze administracyjne rosyjskie, wyższe i niższe, wszelkimi sposobami rozpowszechniały wieść, że „Niemcy wszystkich bez wyjątku mężczyzn, od 18-go do 45-go roku życia zabierają do wojska”. Wieść tę szerzono nawet zapomocą obwieszeń urzędowych, tych zaś, co przeciwdziałać jej chcieli, traktowano jako wrogów państwa, a co najmniej jako szpiegów, wkradających się w tajemnicze postępowania państwowego. Czyż można się dziwić, że w niektórych okolicach wieść tego rodzaju wywoływała szalony popłoch?

Na Litwie popłoch ten rozpetał się w najwyższym stopniu. Marya Rodziewiczówna w swych „Wrażeniach i przeżyciach”, drukowanych w „Godzinie Polski”, opisuje wieś, w której ludzie „oszałeli zarazą paniki”.

„Jak stado owiec — pisze Rodziewiczówna — poszli wszyscy dorocli, starzy, młodzi, dzieci — kto czem miał i mógł: końmi, wozami, piechotą — obładowani nad siły. Poszli na przepadłe. Szlak ich wiedziałam potem, po dniach kilku. Usłany był smugą zbóż, wyrzucanych z fur przeladowanych — ciskali na drogę płótna, wełnę, odzież, okrasę — a dalej, dalej i trupy. Straszny szlak — i rozpaczliwy obraz zwierzęcego, bezmównego pędu”.

Czyż można się dziwić tym, wśród których tę panikę umiejętnie wywołano? Z miast przecież uciekali ludzie inteligentni, najmocniej przekonani, że jeżeli pozostaną,

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 26 lutego:

Wschodni teren walk:

Prócz zwycięskich potyczek naszych straży przednich, niema nic do doniesienia.

Zachodni teren walk:

Według doniesienia dodatkowego odparto w nocy na 25 lutego atak oddziału angielskiego, na wschodzie od Armentieres.

W Szampanii, na południu od St. Marie a Py, zaatakowali Francuzi stanowiska zdobyte przez nas dnia 12 lutego. Udało im się wtargnąć do pierwszych rowów na szerokości 250 metrów.

W obecności Jego Cesarskiej Mości, Cesarza i Króla, osiągnięto na wschodzie od Mozy znaczne postępy na froncie bojowym. Dzielne wojska wywalczyły wzgórze na południowym-zachodzie od Louvemont, wieś Louvemont i grupę fortyfikacyj położoną na wschód od niej. W stałym parciu naprzód, przedarli się pułki brandenburskie do wsi i opancerzonego fortu Douaumont, który zdobyły szturmem.

Na płaszczyźnie Woivre zlamal się opór nieprzyjaciela na całym froncie, aż do okolicy Marche-Ville (na południu od drogi narodowej Metz-Paryż) a wojska nasze postępują tuż za uchodźczym przeciwnikiem.

Wczorajsza wiadomość o odebraniu wsi Champneuville polegała na mylnym doniesieniu.

Balkański teren walk:

Położenie jest niezmienione.

Naczelne Dowództwo Wojskowe.

Komunikat austriacki.

WIEN. Urzędowo donoszą 26 lutego:

Rosyjski i włoski teren walk:

Nie zaszły żadne szczególne wydarzenia.

Balkański teren walk:

Wojska nasze posunęły się aż do wąskich przesmyków lądowych na północy od Durazzo.

Zastępca szefa sztabu generalnego

von Hofer

Feldmarszałek - porucznik.

to będą użyci za zasłonę przed szeregami wojsk niemieckich, — bo i takie wieści puszczała administracja rosyjska.

Ze wsi polskich, o ile dotychczas wiadomo, prawie wszędzie musiano lud siłą wyganiać. Tak gloszą wiadomości dotychczas z różnych stron otrzymywane. Chłop polski zanadto jest do swej ziemi przywiązany, aby go pustymi strachami oderwać od niej można było.

Ilu wygnano ogółem? Ilu poszło gnanych siłą popłochu? Dziś tego nie obliczyć. A kto wie, czy i w przyszłości da się kiedy załatwić ten rachunek.

W jednym z numerów „Riecz” petersburskiej, z zeszłego miesiąca znajdujemy obliczenie przypuszczalne, dokonane na podstawie danych, jakie dostarczyły organizacje pomocy dla wysiedleńców, przede wszystkim zaś Związek Ziemstw i Związek Miast. Według tego obliczenia, wszystkich „uchodźców”, wysłanych bliżej lub dalej w głąb Rosyi, było przeszło cztery miliony. Prawie połowę tej liczby mają stanowić Rusini. Drugą połowę, tworzą Polacy. Na resztę składają się przeważnie Litwini, Łotysze i Żydzi.

Obliczenie to dowodzi, że bynajmniej nie były przesadzane wieści, iż Rosyanie wygnali z kraju naszego przeszło półtora

miliona ludzi. Liczbę tę raczej za zbyt niską, niż za przesadzoną uważać należy.

Ilu z nich wróci do swych siedzib?.. Pytanie to tak straszne, że przy obliczaniu możliwej odnowidzi, najodważniejszych o-puszczają siły.

Wojna.

27-go lutego.

Ofensywa niemiecka przeciwko twierdzy francuskiej Verdun rozwija się bardzo szybko. Niemcy z wielką siłą uderzyli na szeregi francuskie i po zaciętych walkach zdobyli wsie Champneuville nad Moza, Cote — Lettes Marmont, Beaumont, Chambrettes i Ornes. Prócz tego w ręce Niemców wpadły wszystkie stanowiska francuskie aż do tyłów Louvemont. Francuzi bronili się z wielką zaciętością, zmuszeni jednak byli ustąpić, poniosłszy znaczne straty w poległych i rannych, oraz utraciwszy przeszło 7,000 ludzi wziętych do niewoli.

Francuzi cofnęli się w obręb fortów twierdzy Verdun i stąd zamierzają prowadzić dalszą obronę zagrożonej twierdzy. Czy obrona ta będzie długotrwałą i czy wogóle

zdołają oni odeprzeć Niemców od twierdzy, przekonamy się o tem w najbliższej przyszłości. Dotychczas jednak mieliśmy cały szereg dowodów, że ani jedna twierdza nie zdołała się oprzeć niemieckim działom wielkiego kalibru.

Nie potrzeba nawet sięgać daleko pamięcią i przypomnieć zdobycie Leodyum, Antwerpji, Modlina lub Kowna, gdyż już w dniu wczorajszym nadeszła depesza donosząca o zdobyciu przez Niemców, pierwszego, opancerzonego fortu twierdzy Verdunskiej, Douaumont. Fort ten znajduje się w północno-wschodnim cyplu pierścienia fortyfikacyjnego. Dotychczas nie nadeszły żadne bliższe szczegóły dotyczące zdobycia tego fortu, biorąc jednak pod uwagę szybkość dokonanego faktu, można przypuszczać z zupełną pewnością, iż przyczyniły się do tego głównie świetne haubice niemieckie. Fort Douaumont jest jakby czołową pozycją przedforteczną i znajduje się w oddaleniu 8 klm. od miasta, 4 klm. od drugiej linii fortów na wschodnim brzegu Mozy. Chciałoby się zobaczyć jednego fortu nie stanowi o losie całej twierdzy, w każdym bądź razie ułatwia znacznie zadanie armii atakującej.

Postępy niemieckie pod Verdun wywołały ogromne zaniepokojenie nie tylko wśród rządów koalicji, lecz także i wśród narodu francuskiego. W Paryżu coraz głośniejsze ludność zaczyna wyrażać niezadowolenie z rządu, z powodu ekspedycji Salonickiej, która nie przyniosła i prawdopodobnie nie przyniesie żadnej korzyści, a jednocześnie stała się powodem do zmiany obrońcy Verdun, albowiem przebywający obecnie w Salonikach generał Sarrail dowodził poprzednio załogą Verdun. We Francji utarło się powszechne przekonanie, że tylko dzięki generałowi Sarrail Niemcy nie zdołali przerwać dawniej frontu francuskiego pod Verdun, przypisując więc obecnie niepowodzenie oręża francuskiego zmianie dowództwa.

Ze wszystkich pozostałych terenów walk nie nadeszły wiadomości o żadnych ważniejszych wypadkach. Jedynie tylko w Albanii toczą się obecnie zacięte walki o Durazzo. Wojska austriacko-węgierskie odrzuciły Włochów na skrawek łąki pomiędzy jeziorami Dura, a Adryatykiem, a dalekośnośne baterie austriackie ostrzeliwują urządzenia fortowe Durazzo, przeszkadzając uciekającym wojskom wsiadaniu na okręty.

Na terenie tureckim, armia rosyjska trwa w dalszym pościgu za armią turecką wypartą z Erzerumu.

Rosya a Japonia.

Współpracownik czasopisma „Deutsche Korrespondenz fuer auswaertige Politik“ w Bukareszcie pisze: Według doniesień dobrze poinformowanych kół petersburskich, wielki książę Michał Michałowicz wysłany w szczególnej misji do Japonii załatwił tam powierzoną mu sprawę i znajduje się w drodze powrotnej do Petersburga. Powrót jego będzie jednak cokolwiek opóźniony, gdyż zamierza on po drodze zwiedzić kilka większych miast. Petersburskie źródła półurzędowe głoszą, że pertraktacje z Japonią osiągnęły pomyślny dla Rosji wynik. Japonia udzieli Rosji znacznej pożyczki i zobowiązała się zarazem do poważnych dostaw wojennych, tak, iż Rosya pozbywa się na przyszłość wszelkich kłopotów związanych z zaopatrywaniem armii swej w działa i amunicję. Przemierzano naturalnie wszelkie uciążliwe warunki, które Rosya musiała zaakceptować, a z których wnosić można, jak trudnym jest jej obecne położenie.

Pożyczka udzielona przez Japonię ma być użyta wyłącznie na opłacanie materiałów wojennych, których Rosji nie wolno bez zezwolenia Japonii sprowadzać skądinąd, dopóki Japonia będzie w stanie wystarać się o zapas. Wszystkie obciążenia i dostawy przechodzą przez ręce rządu japońskiego, z którym wyłącznie Rosya załatwia wszelkie obrachunki. Ceny, które Rosya była zmuszona zaakceptować są niezwykle wysokie i przewyższają dotychczasowe stawki przynajmniej o 50 procent. Wszystkie te warunki byłyby jeszcze wreszcie znośne, lecz zobowiązania dodatkowe, do których musi stosować się Rosya, przesięgnęły wszystko to, czego dotychczas kiedykolwiek wymagano od wielkiego mocarstwa.

Kredyt udzielony przez Japonię wynosi około 500 milionów marek. Jako gwarancję tej sumy Rosya musiała ustąpić Japonii wszystkie wpływy z opłat celnych od dostaw japońskich. Mocarstwa obliczają się w ten sposób, że Rosya otrzymuje zwrot 25 procent z przychodu, gdy tymczasem 75 procent idzie na pokrycie pożyczki. Stawki celne redukują się do 75 procent pierwotnej ich wysokości, dopóki pożyczka nie zostanie zamortyzowana. Prócz tego Rosya musiała oddać w zastaw część wpływów z kolei siberijskiej, oraz z cel i opłat portowych portu Władywostockiego. Rosya zażądała od Japonii znacznie większej sumy, lecz gwarancje, których zażądała Japonia w tym wypadku, były tak hańbiące, że pośrednik rosyjski w żadnych warunkach nie

mógł się na nie zgodzić. Japończycy zażądali zupełnie poważnie osobistego poręczenia cesarza i innych rosyjskich wielkich właścicieli ziemskich. Na uwagę uczynioną przez wielkiego księcia, że podobne wymagania są wprost niesłychane, Japończycy mieli odpowiedzieć z obojętnym uśmiechem, że według ich zdania sytuacja militarna Rosji i jej sprzymierzeńców jest tak niedogodna, iż trudno przypuścić, by wojna mogła zakończyć się pomyślnie dla nich. Wobec tej ewentualności należy liczyć się z bankructwem rosyjskich finansów państwowych, tak iż w transakcjach z mocarstwem rosyjskiem pożądanym jest zachowanie wielkiej ostrożności. Jedynie zainteresowanie samej Japonii w wyniku wojny obecnej nakazuje Japonii poprzeć Rosję w obecnej chwili, lecz poparcie to w uwzględnieniu sytuacji ogólnej nie powinno przedstawiać dla Japonii najmniejszego ryzyka.

Rosya będzie musiała uwzględnić również zobowiązania polityczne i dyplomatyczne. Dyplomaci japońscy w razie zakończenia wojny z wynikiem pomyślnym dla czwóporozumienia przewidują kwestie sporne pomiędzy Anglią a Japonią, których przedmiotem będą nabytki tej ostatniej w Chinach i na oceanie Spokojnym. Rosya musiałaby wobec tego zawrzeć z Japonią umowę, w której zobowiązałaby się przy przyszłych układach pokojowych bezwarunkowo stanąć wobec Anglii po stronie Japonii, gdy tymczasem z drugiej strony Japonia ma usilnie popierać pewne życzenia Rosji dotyczące Rosji.

Według opinii Sazonowa są to „piękne horoskopy na przyszłość“.

Komunikat rosyjski.

Petersburg, 25 lutego.

Wielki sztab generalny donosi 24-go lutego:

Front zachodni: W okolicy Rygi, oraz w odcinku Ogen — Probstingshof przeleciały nad naszymi stanowiskami latawce niemieckie i rzuciły bomby. W okolicy Oger nieprzyjaciel ponowił ostrzeliwanie nocne i wysłał oddział uzbrojony w białą broń na nasze rowy. Oddział ten został odparty przez nasz ogień.

W okolicy Dźwińska, około drogi żelaznej prowadzącej od Poniewieża, oraz na północ od Czartoryska oddziały nasze odrzuciły przeciwnika i posunęły się naprzód.

W okolicy Pelza (9 klm. na południowo-zachód od Olyki) na punkty wystawione na działanie ognia nieprzyjaciel wysłał widocznie do robót kobiety rosyjskie.

W Galicji: W okolicy wsi Hładki i Worobijówka (15 klm. na północno-wschód od Tarnopola) spowodowaliśmy wybuch miny i obsadziliśmy wyrwę uczynioną przez wybuch. Nieprzyjaciel bezskutecznie ostrzeliwał miejsce w którym nastąpił wybuch, rzucał miny i pociski, które w białym wydawały szum na podobieństwo propellerów.

Pod Michałczami nieprzyjaciel rzucał bomby na wyrwy przez nas zajmowane, usiłował przejść do ataku, lecz został odrzucony przez nasz ogień.

Morze Czarne: W pobliżu Bosforu dwaj lotnicy nieprzyjacielscy dwukrotnie atakowali bez skutku nasze łodzie podwodne. Łodzie podwodne zatopiły żaglowiec naładowany węglem.

Front kaukaski: Oddziały nasze rzuciły się zwycięsko w ślad za nieprzyjacielem.

Prezes Rady Najwyższej.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Petersburg, 26 lutego.

Cesarz mianował prezesa ministrów, Stürmera, przewodniczącym Rady Najwyższej.

Przed mową Stürmera.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Sztokholm, 26 lutego.

Według gazety „Russkija Wiedomosti“, przed otwarciem Dumy Rada ministrów zażądała od Stürmera, aby zakomunikował jej treść mowy, jaką miał wypowiedzieć w Dumie. Ponieważ Stürmer występuje w Dumie w imieniu całego gabinetu, przeto są oni w prawie dowiedzieć się bliższych szczegółów mającej być wygłoszonej mowy. Stürmer odmówił jednak życzeniu Rady ministrów. W uzupełnieniu powyższego ta sama gazeta donosi, że Stürmer opracował nie mniej niż 8 różnych mów inauguracyjnych i wahał się, którą z nich wygłosić. Ma on podobno wrodzoną tremę i obawia się swego debiutu. Przez swych szpiegów jest podobno każdorazowo powiadamiany o nastroju wśród deputowanych, poczem natychmiast przystępuje do ponownego opracowania swej mowy.

Wznowienie walk na Wołyniu.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Berlin, 26 lutego.

Wojenna kwatera prasowa donosi, że z powodu zbliżającego się końca zimy i zmniejszenia się zamięci śnieżnych na frontach wschodnio-galicyskim i wołyńskim w różnych punktach wznowiono zawieszoną z konieczności walkę artyleryjską, w której baterie austriacko-węgierskie i niemieckie osiągnęły dobre wyniki.

Walki pod Verdun.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Paryż 26 lutego.

W popołudniowym komunikacie urzędowym z 25 lutego czytamy: W Argonach podtrzymywaliśmy ogień, skierowany na roboty nieprzyjacielskie w okolicy lasu Cheppy.

Na północ od Verdun ogień działowy stał się mniej gwałtowny. Nieprzyjaciel nie atakował już więcej naszych stanowisk. Umocniłmy się na linii obronnej za Beaumont, na wzgórzu na wschód od Champ-Neuville i na południe od Ornes.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Paryż 26 lutego.

Doniesienie urzędowe z wczorajszego wieczoru: W Szampanii zdobyliśmy wysunięte stanowisko nieprzyjacielskie na południe od St-Marie a Py i wzięliśmy przytem do niewoli 300 Niemców. Na północ od Verdun, podczas dnia spadł obfity śnieg. Obustronna działalność artylerji jest ciągle jeszcze niezwykle gwałtowna, szczególnie na wschód od Mozy. Wielokrotne ataki Niemców, którzy z niebywałą gwałtownością kierowali je na Poivre, nie odniosły żadnego skutku.

W Wozechach trwa pojedynki artyleryjski. Na froncie belgijskim panuje spokój.

Silna ofenzywa niemiecka.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Paryż, 26 lutego.

„Exchange Telegraph“ donosi: Cechą charakterystyczną ostatniej ofenzywy niemieckiej jest rozległa akcja wielkiej ilości ciężkiej artylerji. Niemcy z niezwykłą siłą dążą do zajmowania stanowisk francuskich, inaczej nie udało się im tak szybko zdobyć stanowiska budowane od 18 miesięcy. Praca frontem francuskim wrogożkowa. Francuzi przetrzymują z innych części frontu składki broni i amunicji artyleryjskiej w kierunku zagrożonych stanowisk. Długie szeregi haubic 15 i 15,2 centymetrowych, przewożone są pośpiesznie na front.

O wkołach pod Verdun.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Berlin, 26 lutego.

Korespondent paryski „Carriere della Sera“ donosi: Na umysły paryżan silnie podziały walki pod Verdun. Rychlejsz niż sądzono nastąpiła dla paryżan dła trwożnej obawy, a żaden z nich o niebezpieczeństwie nie jest w stanie myśleć, jak tylko o zacieklej walce z wdzierającym się do kraju wrogiem. Niemcy poczynili olbrzymie przygotowania do ofenzywy i sprowadzili ogromną masę amunicji dla artylerji, znacznie większą niż przeciw Rosyanom nad Dunajem. Z francuskich krytyk militarnych, rozstrząsających walki pod Verdun, przebija źle ukrywana trwoga. Niektórzy dodają otwarcie, że Francuzi ponieśli ciężkie straty.

„Temps“ twierdzi, że Niemcy mają na planie nie oblężenie Verdun, lecz ofenzywę w wielkim stylu. Twierdza Verdun nie będzie oblegana, zato Niemcy stożą walkę z armią polową na terenie, jak gdyby stworzonym do obrony; będą musieli przelamywać jedną linię po drugiej, lecz gdyby nawet wróg przewyższył wszystkie przeszkody, to i tak zwycięstwo nie da decydującego wyniku, gdyż jakkolwiek w tym wypadku nieprzyjaciel przerwałby front francuski w najsilniejszym punkcie, to jednak nawet wówczas armia francuska nie uległaby jeszcze zniszczeniu, a Paryż nie byłby zdobyty.

Nastroj w Berlinie.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Berlin, 26 lutego.

Wiadomość o nowych sukcesach niemieckich pod Verdun wywołała tu ogromny zapał. Stolica Rzeszy przybrana została flagami i w podniosłym nastroju z całą pewnością oczekuje zwycięskiego rezultatu. Dzienniki wieczorowe zamieszczają dłuższe artykuły, w których opisane są trudności, jakie musiały pokonać pułki brandeburskie.

Dyzlokacja wojsk.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Berlin, 26 lutego.

Według wiadomości prywatnych z Włoch, ogromna ilość wojsk przewożona jest z południowej Francji na front północno-wschodni.

Walki w Albanii.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Berlin, 26 lutego.

„Berliner Tageblatt“ donosi: Gazety rzymskie zamieściły depesze z Durazzo, które zaprzeczają wszelkim doniesieniom o walkach pod tem miastem. Według wiadomości tych niepogoda uniemożliwia posuwanie się na przód kolumnom austriackim. Od szeregu dni nie zamieszczono żadnych wiadomości o Albanii.

Pasiecz u króla Konstantyna.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Genewa, 26 lutego.

Donoszą, że król Konstantyn przyjmie na specjalnej audyencji prezesa ministrów serbskich, Pasicza, który wczoraj przybył do Aten.

Wyjaśnienie gen. Sarrail.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Medyolan, 26 lutego.

Generał Sarrail oznajmił ateńskiemu korespondentowi „Corriere della Sera“, że podróż jego do Aten była jedynie spełnieniem obowiązku grzeczności i nie może skutkiem tego osiągnąć żadnych wyników. Generał Sarrail zaprzecza najkategoryczniej mniemaniu, jakoby podróż jego nosiła charakter polityczny.

Powrót konsula austriackiego.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Genewa, 26 lutego.

Austriacko-węgierski konsul generalny w Salonikach, Kwiatkowski, przybył tu wraz z całym personelem konsulatu.

Naruszenie neutralności przez Portugalię.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Kolonia, 26 lutego.

„Köln. Ztg.“ donosi z Berlina: Doniesienie Biura Reutera z Lizbony, opiewające, że Portugalia przystąpiła do skonfiskowania okrętów niemieckich, znajdujących się na Taj, nie zostało tutaj dotąd potwierdzone urzędowo. Dopóki niema potwierdzenia, nie można uczynić w tej sprawie. Trzeba przeczekać się pierwszej, czy istotnie Portugalia powzięła podobne postanowienie. Tymczasowo należy wziąć pod uwagę, że na podstawie niemiecko-portugalskiego traktatu handlowego zarówno Niemcy jak i Portugalia są w prawie za odnośnym odszkodowaniem rekwirować sobie wzajemnie okręty, znajdujące się w ich portach.

Niemcy a Portugalia.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Kolonia, 26 lutego.

Według doniesienia „Köln. Ztg.“ rząd niemiecki zwrócił się do rządu portugalskiego z żądaniem wyjaśnienia w sprawie zarekwirowania okrętów niemieckich.

Rekwirowanie okrętów niemieckich.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Londyn, 26 lutego.

W Izbie niższej minister handlu, Runnman, na skierowane doń zapytanie wyjaśnił, że poseł włoski zakomunikował mu, iż rząd włoski zarekwirował trzydzieści okrętów niemieckich, znajdujących się w portach włoskich.

Wypadek Gabryela d'Annunzio.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Frankfurt, 26 lutego.

Z Lugano donoszą: Gabryel d'Annunzio podczas wlotu odniósł silne obrażenia prawego oka, które może pociągnąć za sobą utratę lewego oka. Poetę przewieziono do Wenecji.

Zmiany ministrów w Hiszpanii.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Madryt, 26 lutego.

Dotychczasowego ministra spraw zagranicznych, Villa Neuvea, mianowano ministrem finansów po Urzaisie, który ustąpił, nie podzielać poglądów swych kolegów. Hrabia Romanones, pozostając na stanowisku przewodniczącego, obejmie jednocześnie tekę ministra spraw zewnętrznych.

Zbrojna parowca handlowa.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Berlin, 26 lutego.

„Lokalanzeiger“ nazywa zmyślonem doniesienie „Timesa“, według którego sekretarz stanu, Jagow, miał oznajmić korespondentowi Wiegandowi, że rząd niemiecki postanowił nieodwołalnie od 2 marca traktować zbrojne okręty handlowe jako krążowniki pomocnicze. „Lokalanzeiger“ donosi następnie, że zarządzenie dotyczące łodzi podwodnych, o których rząd niemiecki zakomunikował państwu neutralnym, zostaną wprowadzone w czyn w dniu przezeń oznaczonym.

Zaprzeczenie angielskie.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Londyn, 26 lutego.

Doniesienie Biura Wolffa o stratach wyrażonych przez Zeppeliny w czasie ostatniej ich wycieczki do Anglii jest najzupełniej zmyślonem, z wyjątkiem ustępu, który mówi o zniszczeniu parowca „Franz Fischer“, bylego okrętu niemieckiego.

Uwaga B. W.: Niniejsze zapewnienie nie jest wcale czemś nieoczekiwanem i odpowiada w zupełności obyczajom praktykowanym przez Anglików.

Wojna na morzach.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Genewa, 26 lutego.

Według doniesienia „Petit Journal“ z Vlissingen, niemiecka łódź podwodna zatopiła belgijski parowiec rybacki. Załoga zdołała uratować się.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Amsterdam, 26 lutego.

Biuro Reutera donosi z Marsylii: Torpedowiec przyholował dzisiaj łódź okrętu żeglownego „Roubie“, który 23 lutego został storpedowany przez nieprzyjacielską łódź podwodną. W łodzi zastano jeszcze przy życiu 6 ludzi załogi, oraz 2-ch marynarzy zmarłych.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Teneryfa, 26 lutego.

Biuro Reutera donosi: Kapitan jednego z okrętów, zatopionych przez Niemców, oznajmił w rozmowie z korespondentem, że „Möwe“ był okrętem o pojemności 2,000 — 2,500 ton, uzbrojonym w sześć dział 17,5 cm. kalibru i

dwie rury do wyrzucania torped, okręt ten wiozł wielką liczbę min i poruszał się szybko 17 węzłów. Załoga składała się z 200 — 250 ludzi pod komendą hr. Dohna. Załoga „Luxemburga“ opowiadała, że na „Westburnie“ obchodzono się z nią dobrze. Na pokładzie pilnowało ich siedmiu Niemców, uzbrojonych w granaty ręczne. „Westburn“ wiozł 5,000 ton węgla kamiennego.

Nadzór nad Hollandją.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Berlin, 26 lutego.

Donoszą z Hagi: W dziale ogłoszeniowym dzienników miejscowych wszystkie większe domy komisowe zawiadamiają swą klientelę, że są zmuszone zadość uczynić żądaniu trustu zamorskiego i udzielić mu wszelkich informacji o towarach, które znajdują się u nich na składzie tak obecnie, jak również tych, które nadejdą. Okazuje się więc, iż nadzór angielski w swych zarządzeniach bardzo głęboko wnika w życie handlowe Hollandji.

Wiadomości wojenne.**Dowódcy rosyjscy na północnym zachodzie**

„Russkij Inwalid“ donosi, że na froncie północno-zachodnim dowodzą obecnie generałowie Pichwe i Radko Dmitriew. Odcinek Ryga — Dźwińsk podlega głównej komendzie generała Plehwego. Radko Dmitriew objął dowództwo nad całym obwodem twierdzy Ust-Dwinsk. Według wszelkiego prawdopodobieństwa generał Ruzski, który do niedawna brał udział w walkach w Armenii, powróci ponownie na rosyjski front zachodni i obejmie swe dawniejsze dowództwo.

Obrona Salonik.

Paryski „Journal“ donosi z Salonik, że generałowie greccy, Moszopolos i Hiiubrakakis, w asystencji swych sztabów, zwiedzili wraz z generałem Sarrailem pierwszą i drugą linię oszańców koalicji wokół Salonik. Rzecz oczywista, pisze korespondent owego dziennika, że 600,000 ludzi załogi i 500 dział — to cokolwiek za mało w dzisiejszych czasach do zdobycia tych pozycji. W ciągu ubiegłego tygodnia wylądowały w Salonikach w wielkiej liczbie posiłki angielskie i francuskie.

Śladem milionów wojsk kolonialnych.

Angielski minister kolonii oświadczył w rozmowie z przedstawicielem New York „Times“, że używanie wojska kolonialnego pod dowództwem angielskiem dało doskonałe wyniki, wobec czego rząd zamierza przystąpić do wystawienia wojsk z Indji Zachodnich. Anglia rozporządza 7 milionami takich wojsk. (WAT.).

Dezorganizacja wśród Serbów.

Dziennik bułgarski „Kambana“ zwraca uwagę na treść najnowszego publicznego oświadczenia, z którym poseł serbski Risticz zwrócił się do pewnego wybitnego dyplomaty włoskiego i w którym podkreślił ze swej strony, co następuje: „Biedni wygnańcy serbscy, którzy zmuszeni zostali do opuszczenia ojczyzny i stracili całą swoją egzystencję, nie są przychylnie usposobieni ani wobec króla ani wobec rządu serbskiego. W każdym ich słowie lka rozpacz i bezsilność. Wskutek głodu, najrozmaitszych chorób i innych cierpień duch ich zdaje się być osłabiony. Na ogół można powiedzieć, iż powszechny nastrój wśród ludności serbskiej jest bardzo pesymistyczny“. Organ sofijski dodaje do tego od siebie, że Risticz prawdopodobnie posiada dobre informacje o stosunkach panujących wśród jego rodaków i że można wierzyć mu dosłownie. (WAT.).

Przeciw zbrojeniom.

„Times“ donosi, że w Waszyngtonie zebrało się 1,500 delegatów wszystkich organizacji górniczych na konwencji „The United Mine Workers of America“ i zażądało podwyżki płacy o 10% od 31 marca, t. j. od dnia, kiedy przestaje obowiązywać dotychczasowa skala płacy. Górnicy potępili wojnę, a większość z nich także politykę zbrojnego pogotowia, oświadczając, że pogotowie wojenne znaczy to samo co wojna. (WAT.).

Koniec opozycji rumuńskiej.

Gazeta rumuńska „Independence Roumaine“ drukuje artykuł wstępny, w którym omawia szczegółowo sprawę obecnego stanowiska stronnictw opozycyjnych w Rumunii do rządu i do państw wojujących. Zdaniem oficjalnego organu opozycja rzekła się już zupełnie dalszej walki przeciw rządowej i zdradza teraz ochotę zasadniczego porozumienia się z kołami rządowymi. Jednocześnie w innej gazecie

bukareszteńskiej „Moldawia“ wydrukowano ciekawą uwagę, której autor usiłuje dowieść, że opozycję w Rumunii uważać można od dzisiaj dnia za nieistniejącą. Poszczególne przywódcy jej oświadczyli bowiem kategorycznie, iż swe obrachunki z rządem pozostawiają do skończenia wojny, teraz jednak pragną zgody i wspólnej pracy z rządem. (WAT.).

Zbratanie austriacko-bułgarskie.

Według pisma sofijskiego „Narodni Prawa“ cała prasa bułgarska powitała w bardzo serdeczny sposób wieść, że we Wiedniu doszło w ostatnich dniach do tak uprzejmego zbratania bułgarsko-austriackiego. (WAT.).

Ostatnie telegramy.**Podatki w Niemczech.**

Telegram własny „Godz. Pol.“

Berlin, 26 lutego.

„Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ ogłasza nowe projekty podatków wojennych. Prócz wojennego podatku od dochodów rząd zamierza na najbliższym posiedzeniu przedstawić parlamentowi Rzeszy szereg projektów praw podatkowych, które mają przynieść ogółem około 500 milionów, a mianowicie: projekt prawa o podwyższeniu podatku od tytoniu, prawa o stemplowaniu kwitów, prawa o podatku rządowym potrącanym przy opłatach pocztowych, projekt prawa dotyczący stempla od frachtów, obejmujący również poszczególne paki towarów. Projekty powyższe są koniecznym uzupełnieniem do mającego być przedstawionym parlamentowi w marcu projektu efatowego. Projekty podatków nie zmierzają bynajmniej do rozwiązania sprawy wyrównania wszystkich obciążeń powstałych wskutek wojny. Zadanie to zostanie rozwiązane po ukończeniu wojny. Wynalezienie nowych źródeł dochodów państwowych w chwili obecnej ma na celu jedynie zachowanie reguł zasadniczych racjonalnej gospodarki, których nie należy zaniedbywać nawet w czasie wojny.

Zakaz wywozu kawy.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Kopenhaga, 26 lutego.

Biuro Reutera donosi: Rząd wydał dzisiaj zakaz wywozu kawy, który wchodzi w życie z chwilą ogłoszenia.

Walki pod Grochowem.

(19, 20 i 25 lutego r. 1831).

Dokończenie.

Od 21 do 25 lutego spokój panował na polu Grochowskim. Marszałek Diebitsch, który zaczął był kampanię, lekceważąc wojsko polskie, przekonał się pod Wawrem, że ma do czynienia z groźnym przeciwnikiem — tak groźnym, iż nie odważył się go zaczepić, zanim się większych posiłków nie doczeka. A siedł wtedy traktem kowieńskim spiesznymi marszami korpus grenadyerów księcia Szachowskiego i był już tylko o kilka dni drogi od Warszawy. Wojsko polskie żądnych posiłków w najbliższej przyszłości spodziewać się nie mogło. Te same więc powody, które skłaniały Diebitscha do zwlekania, powinny być naglić Chłopickiego do pośpiechu. W dodatku nowa pozycja rosyjska miała bardzo poważne braki, spostrzeżone od razu przez wielu oficerów polskich — tylko nie przez wodza narzeczonego. Prądzynski z pułkownikiem Rybińskim opracowali plan następujący: całą artylerię polską pod osłoną wszystkiej jazdy wyciągnąć pomiędzy Olszyną a bagnami Zastawskimi; zająć silną kanonadą siły główne rosyjskie, potem zaś wypaść z 40-ma batalionami z Olszyny na prawe skrzydło rosyjskie, złamać je i wpędzić na siły główne, które w zamieszaniu musiałyby być wepchnięte poczęści na bagna, po części do lasu, gdzie straciłyby całą przewagę w jeździe i artylerii. Wykonanie tego planu skończyłoby się, jeżeli nie zupełnym pogromem, to w każdym razie ciężką klęską armii rosyjskiej.

Chłopicki, gdy mu ten plan przedstawiono, zwymyślał brutalnie Rybińskiego, że nieproszony narzuca się z radami wodzowi naczelnemu, i kazał mu się wynosić do pułku. „Do mnie ani słowa — mówi o tej scenie Prądzynski — a ja, zabrawszy swoją mapę, obwinąłem się w płaszcz i poszedłem w kąciak, gdzie, usiadłszy na garści siana, uroilem gorzką łzę nad losem mojej ojczyzny“.

Tymczasem Szachowskiej dnia 23 lutego przeprawił się przez Narwę i stanął z 12,000 ludzi w Nieporęcie. Trzeba było oderwać od głównej armii polskiej i wysłać przeciwko niemu naprzód dywizję jazdy Jankowskiego, potem brygadę pieszą Malachowskiego, a gdy

Malachowski, po zaszczytnej walce pod Białoleką z dwa razy liczniejszym i mającym 8 razy silniejszą artylerię nieprzyjacielem był zagrożony — resztę dywizji Krukowieckiego.

Bitwa pod Białoleką była wielce nie na rękę Dybitschowi, który pragnął, by Szachowskiej połączył się z armią główną, a nie w odosobnieniu wdawał się w bitwę, gdyż w niej mógł być łatwo przez nadbiegających z Pragi Polaków zgnieciony. To też kazał mu się wycofać z pod Białoleki i dążyć drogą okólną ku Żębkom i Kawęczynowi. Tymczasem Krukowiecki, widząc, że Szachowskiej się cofa, zaatakował jego aryergardę (o 8-ej rano 25 lutego). Huk dział z pod Białoleki przestraszył Diebitscha, mniemającego, że Szachowskiej jest zgubiony. Aby od niego odciągnąć Polaków, postanowił rozpocząć bezzwłocznie bitwę decydującą, pierwotnie na dzień następnego planowaną.

O godz. 9-ej rano dnia 25 lutego 1831 r., rozpoczęła się wiekopomna, tak dla oręża polskiego zaszczytna trzecia walka na polach Grochowskich, tak zwana bitwa pod Grochowem. Ze strony rosyjskiej (bez Szachowskiego) stanęło do niej 60,000 ludzi przy 200 działach, ze strony polskiej (po odliczeniu Krukowieckiego, oraz nie uczestniczących w bitwie kosynierów i znacznej części jazdy) — 22,000 ludzi przy niespełna 100 działach. Stosunek prawie trzech do jednego.

Klucz pozycji polskiej, Olszynkę, zajmowała dnia tego brygada Rohlanda z dywizji Zymirskiego. Po za nią stała w rezerwie dywizja Skrzyneckiego; dywizja Szembeka ciągnęła się od Olszynki do błot Gocławskich i Saskiej Kępy. Połowa jazdy, pod Lubieńskim, stała w rezerwie na linii dzisiejszych rogatki Grochowskiej, druga połowa, pod Umiańskim, utrzymywała komunikację pomiędzy armią główną a Krukowieckim.

Bitwa zaczęła się od strasznej kanonady z 200 dział rosyjskich, poczem Rosen pchnął pięć batalionów do ataku na Olszynkę; atak ten bez trudności, a z wielkimi napastników strzałami został odparty. Przybywają cztery nowe bataliony jeźdźców i razem z poprzednimi wdzierają się tym razem do Olszyny. Ale nadbiega Prądzynski, formuje na nowo brygadę i wsparty przez drugą brygadę Zymirskiego, odbiera Olszynę. Wyrzuceni z niej Moskale, wsparci przez ośm nowych batalionów, wracają do ataku. Nad brzegiem lasu toczy się walka morderrza, dywizja Zymirskiego jednak sni o nieść się nie cofa. O godz. 11-ej Zymirski posyła do Chłopickiego po świeże wojska, gdyż jego żołnierzom już tchu w piersiach braknie. Chłopicki każe wycofać połowę walecznej dywizji, natomiast przysyła brygadę Bogusławskiego (pułki 4-y i 8-y). Świeże siły polskie wypierają znów zupełnie nieprzyjaciela z Olszyny.

Dybiec, widząc bezskuteczność wszystkich dotychczasowych wysiłków, zbiera 21 świeżych batalionów i wsparty je trzema bateriami, rzuca na Olszynę. Pod tym strasznym ciosem Polacy zaczynają ustępować z lasku; w tej chwili męzny Zymirski pada z urwanem przez kulę armatnią ramieniem*).

Chłopicki, obserwując z blizka tę walkę, wycofuje do rezerwy zmordowaną dywizję Zymirskiego, każe zaś atakować na nowo Olszynę z lewej strony dywizji Skrzyneckiego, z prawej zaś grenadyerom, których sam do boju prowadzi. Ze śpiewem „jeszcze Polska nie zginęła“ ruszają naprzód kolumny, wyrzucają nieprzyjaciela z Olszyny i poza nią go pędzą.

Dybiecki widzi groźny obrót, jaki przybiera walka: już nie on napada ale jego atakuje. Sprowadza więc ostatnią nietkniętą dywizję grenadyerów, ściga całą piechotę, jaką ma w pobliżu, i rusza do boju. Temu wielokrotnie liczniejszemu nieprzyjacielowi nie może się Chłopicki przeciwstawić ani jednego świeżego batalionu. Znużone jego wojsko opiera się jeszcze bohatercko, ale zaczyna się cofać. Broni się na krawędzi Olszyny, walczy zjadł w samym lasku, ostatecznie opuścić go musi. Chłopicki jednak, w którym nareszcie żądny zwycięstwa wódz się obudził, nie traci pewności siebie. Ma przecież w pobliżu świeży korpus jazdy Lubieńskiego: rzuci go na posuwającego się naprzód ostatnim wvsiłkiem nieprzyjaciela, tymczasem zaś piechota wychnie i uporządkuje się — a może nadejdzie i Krukowiecki, który już nie ma nic do roboty w Białolece. Ale Lubieński nie przybywa na wezwanie: mówi, że teren nie jest odpowiedni dla jazdy, że on zresztą nie zna wodza Chłopickiego, lecz tylko Radziwiłła. Zniecierpliwiony Chłopicki jedzie do Radziwiłła, aby przynaglił Lubieńskiego; wtem granat zabija pod nim konia, jego zaś samego rani ciężko w nogi.

Chłopicki, gdy go wynoszono z pola bitwy, zdał komendę na Skrzyneckiego, z polem

ceniem, aby wszystkimi siłami uderzył raz jeszcze na Olszynę. Ale Skrzynecki był wodzem nie od ataków, lecz od odwrotów. To też na słowa te wzruszył tylko ramionami.

Po zdobyciu Olszyny (o 2-ej popołudniu), nieprzyjaciel zaczął się gotować do ataku na nowe pozycje polskie. Toll szkował wielką szarżę całej jazdy rosyjskiej, wspartej przez artylerię konną. Ale tymczasem piechota polska uformowała się już w czworoboki i szarżę tę odparła, zadając nieprzyjacielowi ciężkie straty. Gdyby była jazda polska pomknęła wtedy za rosyjską, mogłaby ją była zniszczyć zupełnie i zabrać całą artylerię konną, a nawet na karkach jazdy wjechać na mocno już nadwyróżoną piechotę rosyjską i wyrzucić ją ze zdobytych pozycji. Ale Lubieński ruszył się nie chciał — i tak minął ostatni moment, kiedy można było przechrylić szarżę zwycięstwa na naszą stronę.

Zresztą wodzem naczelnym był już przecież Skrzynecki, który myślał tylko o odwrocie. Trzeba mu przyznać, że zrobił go w porządku wzorowym i stanął na Pradze w takiej postawie, że już go się Diebitsch atakował więcej nie ośmielił.

Tak się skończyła bitwa pod Grochowem, „bojem olbrzymim“ przez historyka rosyjskiego nazwana. Nie skończyła się klęską armii rosyjskiej przez upór i brak inicjatywy Chłopickiego, który ją stoczył o trzy dni zapóźno; okryła jednak sławą nieśmiertelną wojsko polskie, które prawie trzy razy słabsze, w kilku momentach blizkie było zwycięstwa — a wreszcie z honorem i groźną postawą zeszło z pola walki.

Nie odniósł zresztą zwycięstwa i Dybiec. Ani strategicznego, bo nie osiągnął zamierzonego celu — zdobycia Warszawy, ani taktycznego, bo nie rozbił armii polskiej, która po kilku dniach odpoczynku i reorganizacji gotowa znów była do walki, gdy jego przetrzebione i źle zaopatrzone wojsko wiele na wartości bojowej straciło.

Dalszy przebieg wojny wskazuje wyraźnie, że gdyby po Grochowie wodzem naczelnym został nie Skrzynecki, ale jakikolwiek generał średnich nawet zdolności, byle tylko sumiennie obowiązki wodza pełniący, armia Diebitscha zostałaby wkrótce zupełnie zniszczona, a losy wojny zupełnie inną potoczyłyby się koleją.

A. Bał.

* Przewieziony do Warszawy, zmarł z tej rany.

ŁÓDŹ.

Kalendarzyk.

Dziś: Aleksandra B.
Jutro: Leandra B. W.

Zebrańia.

Dziś ogólne zebranie członków Tow. Krajoznawczego.

Koncerty.

Dziś w sali Resursy rzemieślniczej podwieczorek muzyczny handlowców polskich.
Jutro. Koncert symfoniczny L. O. S.

Widowiska.

Teatr Polski. Dziś popoł. „Sybir“, jutro „Czaple pioro“ (występ Przybylko-Połockiej).

Rocznice.

- Dnia 27 r. 1839. Szymon Konarski rozstrzelony w Wilnie
1861. General rosyjski Zablockij każe strzelać wojsku do procesyi kroczącej przez Krakowskie-Przedmieście w Warszawie. Zginęli od tych strzałów: Filip Adamkiewicz, robotnik, Michał Archichiewicz, uczeń gimnazjum, Karol Brendel, rzemieślnik, Marceł Karczewski i Zdzisław Rutkowski, obywatele ziemscy.
1864. Ludwik Zwierzchowski (Topór), wódz powstańców, dostawczy się ranny ciężko do nielowi, ginie na szubienicy w Opatowie.

Łódzka okręgowa Rada opiekuńcza.

Skład świeżo zorganizowanej Łódzkiej Rady opiekuńczej przedstawia się jak następuje:

- 1) Antoni Stamirowski — dyrektor zarządający Tow. Akc. „Siemens“,
- 2) ks. Henryk Przeździecki — generalny wikaryusz dyecezy warszawskiej,
- 3) Wiesław Gerlicz — inżynier, dyrektor Łódzkiej kolei podjazdowych,
- 4) Maks Kernbaum — przemysłowiec i obywatel m. Łodzi,
- 5) Kazimierz Rossmann — adwokat przysięgły,
- 6) dr. Kazimierz Brzozowski — lekarz, obywatel m. Łodzi,
- 7) Karol Zaleski — dyrektor rzeźni miejskiej w Łodzi,
- 8) Bolesław Malcz — właściciel maj. Olszowa w pow. Brzezińskim,
- 9) Ignacy Hordliczka — przemysłowiec i obywatel m. Zgierz,
- 10) Władysław Wężyk — właściciel maj. Beldów w pow. Łaskim,
- 11) Janusz Szejczer — właściciel maj. Ostrów w pow. Łaskim,
- 12) Oskar Kindler — przemysłowiec m. Pabianic, właściciel maj. Widzew w pow. Łódzkim,
- 13) Władysław Makarczyk — właściciel maj. Prządów w pow. Łaskim,
- 14) Edward Lilpop — właściciel maj. Kołacinek w pow. Brzezińskim,
- 15) Jan Morsztynkiewicz — adwokat przysięgły w Tomaszowie, oraz
- 16) jako kurator ze strony władz niemieckich — Jan Maciaszek.

Prezydium L. O. R. O. składa się z następujących pp.: Antoni Stamirowski — prezes, ks. Henryk Przeździecki i Wiesław Gerlicz — zastępcy prezesa, Maks Kernbaum — skarbnik i K. Rossmann — sekretarz.

Siedzisko L. O. R. O. znajduje się w Łodzi, ul. Piotrkowska Nr. 96, III piętro.

Prezydium odbywa posiedzenia codziennie między godz. 11-ą a 12-ą.

L. O. R. O. postanowiła na posiedzeniu plenarnym w dniu 16 b. m. przystąpić do utworzenia rad miejscowych następujących:

- I. w powiecie Brzezińskim: 1) Brzeziny, 2) Koluszki, 3) Beników, 4) Jeżów, 5) Tomaszów, 6) Łaziska, 7) Ujazd, 8) Stryków, 9) Głowno.

- II. w powiecie Łódzkim: 1) Łódź, 2) Czarnocin, 3) Zgierz, 4) Rzgów, 5) Tuszyń, 6) Konstantynów, 7) Aleksandrów.

- III. w powiecie Łaskim: 1) Łask, 2) Pabianice, 3) Górka Pabianicka, 4) Widzew, 5) Wola Wężykowa, 6) Zapolice, 7) Dłutów, 8) Buczek, 9) Żelów, 10) Bałucz, 11) Lutomięsk.

Przyczem do organizacji rad miejscowych upoważnieni zostali pp.: w Łodzi — dr. K. Brzozowski i K. Zaleski, w Tomaszowie — mecenas Morsztynkiewicz, w Łazisku, Ujeździe, Czarnocinie i Benikowie — B. Malcz, w Zgierzu, Strykowie i Głownie — I. Hordliczka, w Brzezinach, Koluszkach i Jeżowie — E. Lilpop, w Konstantynowie i Aleksandrowie — p. Wężyk, w Rzgowie i Tuszynie — W. Gerlicz, w Pabianicach, Górce Pabianickiej i Widzewie — O. Kindler, w Łasku, Zapolicach, Woli Wężykowej, Dłutowie, Buczku i Żelowie — J. Szejczer, w Bałuczu i Lutomięsku — W. Makarczyk.

Co się tyczy utworzenia Łódzkiej miejscowej Rady opiekuńczej (L. M. R. O.) to ta znajduje się w fazie organizacji i w najbliższych dniach dany będzie do ogólnej wiadomości za pośrednictwem prasy miejscowej skład L. M. R. O.

Działalność przyszłych rad okręgowych, a także miejscowych polegać będzie na następujących zasadach, objętych ustawą:

1. Współdziałanie w odbudowie zniszczonych war ztatów pracy i gospodarstw, jak

również w dostarczaniu niezbędnych dla tych celów produktów i materiałów, szczególnie zaś zboża na zasiew, oraz inwentarza rolnego.

2. Współdziałanie w zaopatrywaniu ludności w artykuły pierwszej potrzeby i środki żywnościowe, pośredniczenie w tym względzie pomiędzy władzami i ludnością, a także organizowanie instytucji, zwalczających lichwę żywnościową.

3. Popieranie i zakładanie przytułków dla nieuleczalnych, domów dla kalek i ślepych, oraz pomoc organom rządowym w opiece sanitarnej.

4. Popieranie i zakładanie domów dla niemowląt, żłobków i ochron dla dzieci.

5. Rozdawnictwo odzieży, obuwia i jałmużny.

6. Pozyskanie potrzebnych radom środków pieniężnych.

Kronika łódzka.

Budżet miejski.

Prace przygotowawcze nad ustaleniem budżetu m. Łodzi będą ostatecznie zakończone w przyszłym tygodniu, poczem budżet przekazany będzie plenarnemu zebraniu Rady miejskiej do zatwierdzenia.

Rozłam w Komisji międzyzwiązkowej.

Wskutek wynikłej różnicy zdań w kwestiach zasadniczych, w łonie członków lewicowej Komisji międzyzwiązkowej powstał rozłam, który wyraził się nowym ugrupowaniem związków i stowarzyszeń robotniczych. Powstała stąd secesja przybrała nazwę „Rady związków i stowarzyszeń robotniczych“. W skład tej rady weszły instytucje: 1) Związek zaw. robotn. przem. włóknistego, 2) Zw. zaw. metalowców, 3) Zw. zaw. rob. przem. krawieckiego, 4) Związek murarzy „Łączność“, 5) Stow. oświatowe „Światło“, 6) Stow. spożywcze „Związkowiec“, 7) Stow. społ. „Metalowiec“, 8) Stow. piekarni współdzielczej „Robotnik“, oraz 9) Stow. spożywcze przy związku murarzy „Łączność“.

Wreszcie przyłączyły się do secesji związki zawodowe robotnicze przemysłu: pluszowego, piekarskiego, piekarzy żydów, malarzy, pierników, pracowników rzeźni, przemysłu skózanego i drzewnego.

Rada wystąpiła ze staraniem o przyznanie jej prawa delegowania do łódzkiej okręgowej Rady opiekuńczej swego przedstawiciela.

Z Komisji międzyzwiązkowej.

Na przedstawiciela lewicowej Komisji międzyzwiązkowej do łódzkiej okręgowej Rady opiekuńczej wybrany został p. Jaroszek.

Ze Stow. spożywczego „Metalowiec“.

Wskutek różnicy kursu, zarząd Stow. spożywczego „Metalowiec“ obniżył ceny niektórych artykułów pierwszej potrzeby, a mianowicie: Za funt faryny 24 kop., funt cukru kostkowego 29 kop., miany 28 kop., szmalcu 1 rb. 25 kop., kaszy orkiszowej 15 kop., pęczaku 17½ kopiejki.

Zarząd Stow. opracował już bilans za czas od 28/IX 1914 do 31 grudnia 1915 roku. Liczba początkowa 85 udziałowców z kapitałem 128 rb. 25 kop. zwiększyła się o 36 osób, z sumą 98 rb. 50 kop. Wypisało się 8 członków; udziałów wycofano 15 rb. 90 kop., pozostaje na rok 1916 członków 113, z kapitałem 210 rb. 85 kop. Sprzedano towarów za 5,365 rb. 59 kop. Czysty zysk stanowi sumę 320 rb. 96 kop.

Ogólne roczne zebranie członków Stow. wyznaczone na dzień dzisiejszy, zostało odwołane.

Ze Stow. społ. „Rola“.

Stow. „Rola“ w bilansie swym, zestawionym po dzień 1 stycznia r. b. wykazuje czyste go zysku 1120 rb. Na pokrycie strat za lata ubiegłe wydano 1403 rb. Obrót kasowy w okresie sprawozdawczym wyniósł 19,455 rb. Stow. przeliczyło 6% na dywidendę od udziałów członkowskich i 3% od wybranego towaru.

Z Stow. techników.

Ogólne doroczne zebranie członków Stow. techników wyznaczono na 10 marca.

Na następny wieczór dyskusyjny inż. Jan Nowosielski przygotowuje wykład o historii i statystyce cukrownictwa, ze szczególnem uwzględnieniem rozwoju tego przemysłu na ziemiach polskich.

Na posiedzeniach zarządu Stow. omawiana jest w dalszym ciągu sprawa dalszego rozwoju zainicjowanych przez Stow. kąpiel ludowych.

Pogadanki o tyfusie.

Staraniem Stow. robotniczego „Światło“ w tanich kuchniach i herbaciarniach Łódzkiej odbędzie się szereg wykładów popularnych o tyfusie. Na prelegentów zaproszono pp. Antoniego Szczerkowskiego, Wład. Chrzanowskiego, Rom. Izdebskiego, Ign. Gralaka, Irene Birenwajzankę, Hieronima Karbowiaka i Jakóba Kotta. Pierwszy wykład odbył się już wczoraj w taniej herbaciarni przy ul. Nawrot Nr. 81.

Ponadto wygłoszone już zostały pogadanki na ten temat w żargonie, w kuchniach i herbaciarniach, położonych w dzielnicach żydowskich. Wygłosili je pp. M. Chojnowski, O. Waserman i B. Niemcow.

Z Wydziału zdrowotności publicznej.

Wydział otworzył cztery punkty dla sprzedaży chlorku wapnia, używanego w celach dezynfekcyjnych, a mianowicie: 1) Zachodnia 70 u A. Brokmana, 2) Wólczańska 149 u A. Golca, 3) Piotrkowska 182 u J. Cezaka i 4) Cegielniana 46 u L. Kowalskiej. Środek ten sprzedawany jest w cenie 40 kop. za pud.

Z Wydziału tanich kuchni.

Postanowiono na posiedzeniu w dniu 26 b. m., aby na skutek interpelacji Komitetu rozdziału chleba i mąki, zażądać od wszystkich tanich kuchni bezwarunkowego odbierania kartek chlebowych od wszystkich konsumentów, tak dorosłych, jak i dzieci, nie wykluczając uczniów szkół miejskich. Bez kartki chleba nie ma być do obiadu dodawanym. Postanowienie to powinno obowiązywać już od dnia dzisiejszego.

Zwrot kart na chleb i cukier.

Karty na chleb i makę seryi 19 z dniem dzisiejszym tracą swą wartość i winny być przez piekarzy i sklepy zwrócone najpóźniej we wtorek do godz. 2-jej. Karty na cukier podlegają zwrotowi do godz. 1-jej tegoż dnia.

Z kursów handlowych.

Lekcje języka francuskiego wznowione będą w poniedziałek, dnia 28 b. m.: lekcje stenografii niemieckiej rozpoczną się we wtorek, d. 29 b. m., buchalterii grupy „G“ w poniedziałek, 28 b. m.; arytmetyki handlowej grupy „G“ we wtorek, dn. 29 b. m. Egzamin z korespondencji polskiej odbędzie się w środę, dnia 1 marca, o godz. 3 po poł. punktualnie.

Kancelarya Kursów przyjmuje zapisy na wyższy kurs języka angielskiego (p. A. Bogacki), ul. Dzielna 50a, codziennie, od godz. 4 — 6 po poł. W ciągu 4-eh tygodni na nowo-ogłoszone przedmioty zapisało się 225 osób.

Dziwak.

Na przedmieściu zw. Mania zamieszkuje starzec, który ongi miał się dobrze, obecnie zaś pogrążony jest w nędzę. Pobierał on 40 kop. zapomogi tygodniowej od Delegacji nies. pom. biednym. Niedawno starzec rozchorował się i przeszedł pod opiekę pań z oddziału pomocy biednym chorym. Otrzymał on lepsze pożywienie i miał zapewne niejakie wygoły. Jak atoli stwierdziły kontrolerki, dzielił się on uzyskaną w ten sposób strawą z psem swoim, przedstawiając piękny obraz „bernarda“ i wartościowym. Po wyzdrowieniu, gdy starzec przeszedł znowu na 40-kopiejkową „dyetkę“ Delegacji, dzielnicowy, wychodząc z założenia, że taki piękny pies stanowi zbyt dla nędzarza, cofnął wydawanie zapomogi. Po pewnym czasie starzec zgłosił się ponownie do dzielnicy, oświadczając, że psa już nie ma i prosi o wznowienie wydawania zasiłków. Na zapytanie, co z psem uczynił, odpowiedział: — Nie chciałem, by się obcy ludzie znęcali nad wiernym moim przyjacielem. Zabilem go i — zjadłem.

Kary.

Kupiec Dawid Gurański z Łodzi, ul. Średnia 88, został skazany na 20 rb. grzywny, w razie niemożności zapłacenia na arezt 10 dni, ponieważ wbrew rozporządzeniu z dnia 11 sierpnia 1915 r. swych zapasów metalowych nie dostarczył.

Ślusarz, Fiszel Aleksandrowicz z Łodzi, Zgierska 27, został skazany na 6 miesięcy więzienia, ponieważ ukradł Surze Lieberman w lokalu Prezydium Policji, woreczek z pieniędzmi.

ROZPORZĄDZENIE POLICYJNE o czyszczeniu mieszkań i domostw.

Na zasadzie § 1 rozporządzenia Pana Głównodowodzącego na Wschodzie z dn. 22 marca 1915 r. łącznie z § 1 rozporządzenia Pana Generał-Gubernatora z dnia 8 września 1915 r., niniejszem rozporządzam:

- § 1. W obwodzie miasta Łodzi obowiązani są:
 - a) wszyscy lokatorowie mieszkań w przeciągu czasu, który dla poszczególnych grup domostw jeszcze osobno będzie określony, swoje mieszkania ze wszelkimi przyległościami jak śpiżniami, piwnicami, ustępami, pralniami, szopami, stajniami i t. p., następnie wszystkie urządzenia i wszelką odzież i bieliznę,
 - b) właściciele domów, lub ich zastępcy, swoje domy albo posesye, o ile takowe podług a nie winny być oczyszczone przez poszczególnych lokatorów, mianowicie schody, place przednie, podwórza, wspólne ustępy, jak również próżne lub niezajęte mieszkania gruntownie oczyszczać.

§ 2.

W dzielnicy, która obejmuje ulice Nowo-Cegielnianą i Cegielnianą i na północ od nich położone ulice, od dnia dzisiejszego do dalszego rozporządzenia zabronione: zmieniać mieszkania i z tych dzielnic do innych się przeprowadzać. Wyjątki mogą być tylko w bardzo nagłych wypadkach za pośrednictwem komisarzy wyjednywane.

§ 3.

Osoby, którym wykonywanie i dozorowanie niniejszych przepisów powierzone i które po żółtej przepasce na lewym ramieniu, opa-

trzonej stemplem Prezydium Policji poznać będzie można, będą upoważnione do wstępowania do domów, na posesye i do poszczególnych mieszkań i takowe, jako też wszystkie przechowywane w nich przedmioty co do stanu czystości skontrolować.

§ 4.

W dniu, w którym dla oczyszczenia oznaczony termin upływa, nastąpi kontrolowanie.

Wszyscy mieszkańcy oczyszczonych domów winni tego dnia do godziny 4-jej znajdować się w swoich domostwach.

§ 5.

Wszystkim właścicielom domów, lub ich rządcóm, których domy w przeciągu pewnego czasu muszą być oczyszczone, zostanie przez ich ucząstek policyjny wręczona kopia niniejszego rozporządzenia i wskazówka o obchodzeniu się i sposobie czyszczenia z zawiadomieniem, w jakim czasie oczyszczenie uskutecznione być musi. Właściciel domu, względnie jego zastępca, obowiązany jest każdemu posiadaczowi mieszkania natychmiast wręczyć po jednym egzemplarzu wspomnianych przepisów.

§ 6.

Przekroczenie niniejszych przepisów, wzmiankowanego w § 5 rozporządzenia, jako też rozkazów osób, którym czuwanie nad wykonaniem i dozorowaniem oczyszczania powierzone, o ile podług innych przepisów karnych wyższa kara nie będzie uzasadniona, będą karane grzywną do 5,000 marek lub więzieniem do 6-ciu miesięcy. Ruchome przedmioty, które przy sprawdzaniu w brudnym stanie znalezione będą, zostaną skonfiskowane i bezzwłocznie spalone. Domy, które ze względu na nieczystość przyczynić się mogą do rozszerzenia różnych chorób, zostaną policyjnie zamknięte. Wyraźnie wskazuje się na to, że opór przeciwko osobom, którym przeprowadzenie niniejszych środków powierzono, będzie stosowne do art. 142 rosyjskiego kodeksu karnego, jako za opór przeciwko władzy państwowej, najsurowiej karany.

§ 7.

Niniejsze rozporządzenie wchodzi w życie z dniem jego ogłoszenia, o ile działalność takowego terminem powyższym nie jest określona.

Łódź, dnia 26 lutego 1915 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policji
von Oppen.

Od Wydawnictwa.

Pragnąc Czytelnikom naszym dać plastyczne odzwierciedlenie obecnej chwili historycznej, postanowiliśmy dodawać dla wszystkich prenumeratorów

Ilustrowany KURYER WOJENNY

jako bezpłatny dodatek tygodniowy, zawierający liczne ilustracje tak z terenów wojennych, jak i odnoszące się do chwili bieżącej z szczególnem uwzględnieniem naszego kraju.

Mamy nadzieję, że Szan. Prenumeratorzy ocenią starania nasze, aby „Godzina Polski“ zadowolniła wszechstronnie ich wymagania.

Ze względu na trudności natury technicznej, związane z uregulowaniem nakładu, dołączanie „Ilustrowanego Kurjera Wojennego“ rozpoczniemy w pierwszej połowie marca. Wszyscy prenumeratory otrzymywać zatem będą już w marcu, bez żadnej dopłaty

Ilustrowany KURYER WOJENNY.

WARSZAWA.

„Bratnia pomoc.”

Zalegalizowane oficjalnie w dn. 24 lutego przez J. E. Kuratora Bogdana hr. Hutten-Czapkiego Tow. „Bratnia Pomoc” studentów Uniw. Warsz. istnieje w stadium organizacyjnym już trzy miesiące. Pierwsze zgromadzenie organizacyjne odbyło się już 24 listopada 1915 r. Omówiono wówczas ogólne zasady, na jakich ma się opierać projektowane Tow., oraz obrano komisję dla opracowania statutu. W skład komisji weszło 9 akademików, przezwanych z pośród tych, którzy pracowali już przedtem w różnych Stowarzyszeniach wzajemnej pomocy na wszechnicach w Galicyi, bądź Europy zachodniej. Komisja ta opracowała w ciągu dwóch tygodni statut, który został przedysputowany i przyjęty na drugim z kolei zebraniu organizacyjnym, na którym również wybrano zarząd Tow., który miał działać prowizorycznie, to jest do czasu zalegalizowania Stowarzyszenia. Tymczasem zarząd podjął natychmiast starania o dokonanie tej legalizacji, z drugiej zaś strony — za zgodą władz uniwersyteckich, rozpoczął prowizoryczną działalność, przyjmując zapisy na członków Tow., tworząc bufet, powołując do życia biuro pośrednictwa pracy, współdziałając przy otwarciu Domu Akademickiego, tanich kuchni dla studentów, udzielając swej pomocy przy kwalifikowaniu do zwalniania kolegów z opłaty czesnego i udzielania stypendyów, pomagając wreszcie Sekcyi pomocy dla polskiej młodzieży akademickiej Rady Głównej Opiekuńczej i t. p. Świeżo zalegalizowany statut Tow., wzorowany na ustawach odnoszących Stowarzyszeń Europy Zachodniej, mówi, że Tow. jest apolitycznym zrzeszeniem polskiej młodzieży uniwersyteckiej o charakterze samopomocowym. Celem Tow. jest zorganizowanie i niesienie pomocy materialnej będącej w trudnym położeniu członkom Tow., a to przez udzielanie członkom stałych stypendyów i bezprocentowych pożyczek, oraz przez zakładanie tanich kuchni, gospód, burs, sklepów studenckich, biur pośrednictwa pracy, oraz innych, które mogą przyczynić się do ulżenia losu członkom Tow. Członkiem Tow. może być każdy Polak, student Uniw. Warsz., bez różnicy płci, pochodzenia, wyznania, miejsca zamieszkania i zapatrywania politycznych przyjęty do grona członków przez zarząd. Tow. używa pieczęci Uniwersytetu. Pieczęć ta, obok nazwy Tow. zawiera jeszcze godło w postaci dwóch połączonych dłoń; całość robi bardzo estetyczne

wrażenie. Tow. rozporządza już stosunkowo znacznymi zasobami, powstałymi ze składek koleżeńskich, oraz drogą ofiar. Na cele Tow. złożyli dotychczas większe ofiary: Ks. Arcybiskup rb. 50, p. Leonard Bobiński rb. 150, Warszawska Kasa Kredytowa rb. 150, p. W. Herse rb. 50, p. Stefan Szczawiński marek 100, grono studentów prawników rb. 45, Komisja organizacyjna Tow. im. Lelewela rb. 70, wreszcie Kurator hr. Hutten-Czapki, jako pierwszy dar na kapitał żelazny Tow. marek 1000. Tym, którzy w tych ciężkich czasach hojną dłońią zaopatrują potrzebującą młodzież, garnąc się do wiedzy, należy się ze strony społeczeństwa najwyższe uznanie. Dotychczas warunkowo zapisanych na listę członków jest przeszło 450 studentek i studentów. Korzystają oni już z działającego w Gł. Gmachu Uniwersytetu bufetu, oraz sklepu z materiałami piśmiennymi i działalnością pośrednictwa pracy, które w krótkim stosunkowo czasie rozdzieliło kilkadziesiąt osób. Została stworzona Komisja ulgowa, której zadaniem uzyskanie jest u firm handlowych i przemysłowych rabatu dla członków Tow. Szereg firm wyraziło już gotowość udzielenia takiego rabatu. Zarząd, który reprezentuje Tow. naczelnym, ukostytuował się jak następuje: Prezes p. St. Borkowski, wiceprezes p. St. Müller, sekretarz p. Waclaw Drzewiecki, skarbnik p. Jan Gebethner, oraz członkowie: pp. R. Ciagliński, J. Czarnocki, L. Frejt, Cz. Mossakowski, St. Paprocki i R. Wanke. Stawiając sobie jako zadanie samopomoc koleżeńską Tow. specjalną uwagę chce zwracać na biuro pośrednictwa pracy, tego rodzaju bowiem pomoc uważa za najodpowiedniejszą między innymi i pod względem wychowawczym, gdyż zmusza ona będących w trudnych warunkach kolegów na własną tylko liczyć pracę. To też mamy nadzieję, że społeczeństwo poprze działalność biura, tym bardziej, że leży to w interesie tych, którzy potrzebują czy to korepetytorów, czy wogóle pracowników, zwracać się do biura, które poleca kolegów jedynie odpowiedzialnych (adres biura „Bratnia Pomoc” w gmachu Uniwersytetu, czynne jest ono od godz. 1—3). Trudnymi jednak były zawsze warunki bytu polskiej młodzieży akademickiej, tem cięższymi są one teraz w dobie wielkiego kryzysu, to też Tow. — licząc zasadniczo na własne tylko środki — przyjmie z wdzięcznością każdą pomoc mu ofiarowaną. Apel jednak najszerszego ogółu jest zbyt szerszy, gdyż społeczeństwo nasze pamięta i tak o tych, którzy jutro będą stanowić o losach narodu, a dziś w twardej walce zaprawiają się do tego, by stać się godnymi synami ojczyzny.

Kronika warszawska.

Adres do Ojca Św.

Na wczorajszym posiedzeniu Głównej Rady Opiekuńczej postanowiono wysłać do Ojca św. adres z przedstawieniem trudności w zapatrywaniu kraju w środki spożywcze i z gorącą prośbą, by Ojciec św. wstawił się do rządu angielskiego i pozyskał dla Polski pozwolenie na dowóz artykułów spożywczych. Adres ten zostanie doręczony za pośrednictwem nuncjusza papieskiego w Monachium.

Pogrzeb ś. p. Rotwanda.

Wczoraj w południe odbył się pogrzeb ś. p. Stanisława Rotwanda. Uroczystości rozpoczęły się od nabożeństwa w kościele ewangelicko-augsburskim, gdzie już poprzedniego dnia stanęła trumna ze zwłokami zmarłego.

Według ustalonego przez komitet pogrzebowy porządku, kondukt otwierały ochrony dla dzieci, Klasy rzemieślniczo-przemysłowe przy Muzeum przemysłu i rolnictwa, Szkoły zgrupowania kupców miasta stoł. Warszawy, Szkoła mechaniczno-techniczna Wawelberga i Stan. Rotwanda, wreszcie delegacje instytucji społecznych, w pracach których ś. p. Stanisław Rotwand brał czynny udział.

Prócz tego za trumną posuwały się tłumy publiczności przybyłej, by oddać ostatnią posługę zmarłemu. Na trumnie złożono niezliczone wieńce, a między innymi od „Komitetu giełdowego — długoletniemu swemu prezesowi” i „Od senatu Politechniki warszawskiej — Twórcy szkoły technicznej”.

Rady Opiekuńcze na prowincyi.

Według danych, otrzymanych przez sekcję prowincjonalną Rady opiekuńczej zostały już stworzone w 42-ch miejscowościach, a w 27 zostały już nawet zatwierdzone przez władze okupacyjne. Następujące miejscowości nie posiadają dotąd rad opiekuńczych: Płock, Kolno, Kutno, Konin, Koło, Turek i Słupca.

Loterya na ofiary wojny.

Sprawa urządzenia ogólnej loteryi krajowej na rzecz ofiar wojny jest na dobrej drodze i oczekuje tylko formalnej decyzji władz. Loterya byłaby zorganizowana na wzór dawnej loteryi klasycznej i jeśli uzyska ona rychło zatwierdzenie, bilety będą w sprzedaży przez jeden miesiąc, poczem nastąpi ciągnięcie pierwszej klasy, które wobec tego odbyłoby się już w kwietniu.

W sprawie odbudowy wsi.

Główna Rada Opiekuńcza wypracowała dokładny memoriał w sprawie odbudowy zniszczonych podczas działań wojennych wsi i miasteczek. Memoriał, który ma być przedłożony władzom, podaje drogę i środki, za pomocą których Rady Nadzorcze mogłyby jak najszybciej i wyłącznie własnymi krajowymi siłami podnieść z ruin i zgłiszcz zniszczone miejscowości.

Komunikacja tramwajowa z Praga.

Stosownie do zapowiedzi, wczoraj rano otwarta została komunikacja tramwajowa z Praga w kierunku dworca Brzeskiego i Petersburskiego. Wiele też osób udało się wczoraj na Pragę, której nie widziało od chwili zajęcia jej przez wojska niemieckie.

Przytulki i domy roboce.

Władze okupacyjne zaproponowały zarządowi miasta urządzenie n-wych przytułków i domów pracy dla żebraków. Na pomieszczenie projektowanych zakładów mogłyby być zużytkowane zabudowania dawnego szpitala w Tworkach.

Konferencya pastorów w Warszawie.

„D. W. Ztg” donosi, że w tych dniach odbył się w Warszawie zjazd ewangelickich duchownych wojskowych, którzy obradowali nad organizacją pomocy religijnej dla oddalonych żołdów i posterunków wojskowych. Jednocześnie odbył się zjazd pastorów z Niemiec, którzy obecnie opiekują się parafiami ewangelickimi w Polsce. Parafii takich, pozabawionych pastorów, jest obecnie przeszło 30. Opiekują się nimi „Związek Gustawa-Adolfa”, który postarał się o sprowadzenie dla tych parafii pastorów z Niemiec.

Bratnia Pomoc Politechniki.

Onegdaj Kurator, Bogdan hr. Hutten-Czapki, wręczył członkom tymczasowego Wydziału Towarzystwa Bratniej Pomocy słuchaczy Politechniki warszawskiej zatwierdzonego statutu Towarzystwa. P. Kurator serdecznymi słowami życzył powodzenia nowopowstałej instytucji i złożył na zapoczątkowanie funduszu żelaznego sumę 1.000 marek.

Dla studentów.

Profesorowie uniwersytetu lwowskiego złożyli za pośrednictwem prof. Józefa Kallenbacha na ręce rektora uniwersytetu warszawskiego pozostałość z funduszu, zebranego wśród grona profesorów na biednych w Królestwie Polskiem w sumie 1.077 koron i rb. 50,

Teatr Rozmaitości.

„Mezaliany”

Komedia w 4 akt. G. Bernarda Shaw'a.
Reżyserował W. Bednarczyk.

Anglicy na jednym punkcie harmonizują się idealnie z Polakami: nie umieją się bawić. Nie mają pojęcia o tem, co znaczy szczera wesołość, nie wymuszona, nie wtłoczona w pierś gwałtem. I mieszkańcy Albionu chwytają się dwóch ostateczności: albo idą do tingeltangu wyszukiwać monstrualnie ordynarnych kawałów Little Pick'a i alliteracyjnych dowcipów i pantomin, tak zwanych „kuockabout”, uciech gimnastyczno-malpich, albo idą na dystygnowaną purytańską komedję, sownie poobcinaną i wypolituowaną przez wszechwładną bydlęcą antypatyczną nabożniśc-cenzurę, pospolicie zwaną „Miss Grundy”. Wogóle można wysnuć wniosek, że Anglicy chyba zupełnie pozbawionym jest i dowcipu i humoru, a to co wytwarzają, jest tylko niemilosierdnym ciągnięciem za ogon Zwierza Wesołości. Służę przykładzikami: głośny, humorystyczny londyński tygodnik „Punch” umieszcza na pierwszej stronie następujący moralno-socjalny dowcip, notabene bez rysunku, który jedynie ratowałby może orientowanie się w łapaniu dowcipu:

Rozmawia z sobą (tak się przynajmniej domyślają) dwóch bogatych fabrykantów:

„...You dont mean forsay that your workpeople live there?”

„...Certainly not! They only sleep there — they live in the factory!”

Oj, polechocicie mnie na gwałt, prędzej, bo ze śmiechem jakos ciężko idzie!...

Widzimy więc w gustach publiczności angielskiej dwa kierunki upodobań: pierwszy ordynaryjny, tinglowy, drugi daje wstrętliwie-grzeczna komedję w pięciu aktach, z morałem na zakończenie, ze statystami we frakach i z modern-smart-dance za sceną (konieczni!)... Nieskończenie więc trudną musiała być walka z onemi upodobaniami, podjęta w roku 1890 przez dwóch krytyków t. zw. „Europeans in London”: Williama Bichera i — G. Bernarda Shaw'a. Dwoim tym naprawdę odważnym ludziom chodziło o rozwalenie muru szowinistycznego konserwatyzmu. Najprzód ostrożnie,

barwnymi bombami spektaklowemi a la Dumas czy Sardou, potem wzięto się do Ibsena, do rozkwitającej właśnie świeżo pod dyktando lorda Paradoxa „młodej Ruglii”, gdzie zaczęły rozwijać się i błyszczeć nazwiska: Ycats'a, Todhuntera, More'a i innych. Wreszcie nastąpiło Quatrociento... Szekspira (sic!), który, nie mając dwóch ulubionych warunków bytowania na deskach teatralnych, lekceważonym przez długie lata bywał, i w pyle zapomnienia rozpamiętywał złote chwile swych triumfów...

Wtedy właśnie powstał „Independent teater” i tam dopiero naprawdę miała rozbłysnąć gwiazda najświeższego i najpopularniejszego obecnie satyryka angielskiego Shaw'a. Shaw ma już za sobą duży literacki dorobek, jako, że mu już szósty wydzwonił krzyżyk, ale dorobek ten niema absolutnie związku z jego obecną twórczością. Debiutował już literacko lat przeszło trzydzieści wstecz, jako socjalistyczny agitator, mówca ludowy i dyktator komunistycznej „The Fabian Society”. Wydaje wtedy zbiór nowel p. t. „Zawód Cashel Byrona”, cykl niezrozumiany przez ogół, więc wyszydzony i przez grzeczna opinię ironizowany i traktowany en canaille. Przez lat kilkanaście Shaw rozdrabnia swój świetny talent, jako wytworny esteta i krytyk artystyczny po różnych Magasynie'ach. „Pall Mall”, „The World” i innych renomowanych gazeciarskich wielkościach. O scenie wtedy Shaw nie marzy. Dopiero, kiedy wraz z niewielu innymi wpadł na pomysł przewietrzania purytańskiej stęchliny, kiedy nieśmiało poczęto wybikiwać wyklęte nazwiska „nieprzyzwoitego” Annunzia i Maeterlincka, wtedy okrzyczany marksista i socjalista Shaw wydaje swoje pierwsze trzy „Niepocięzne sztuki” (Unpleasant Plays), nawiasem mówiąc, natychmiast z wielkim oburzeniem skonfiskowane przez dobrze wychowaną cenzurę. Dziwić się nożycem angielskich cenzorów nie można... Był to bowiem tryptyk bezlitosnej satyry, słownie humanitarnej i rozumnej, skierowanej przeciw społecznym fałszywom i eksploatacyi warstw najbiedniejszych przez londyńskich „money makingów”. Po raz pierwszy wtedy Shaw wytoczył baterję swego mistrzowskiego sarkazmu, który jest odtąd jego głównym motorem, arystofanowskich szyderstw teatralnych. A potem już nieprzerwanym łańcuchem zjawiają się kolejno: „Arma virumque cano”, „Maż przeznaczenia”, „Nigdy”, prerafaelityczna „Candida” i małowiejski melodramat „Uczeń Szatana” i „Mezaliany” I wszędzie, rozpasany w swej

melancholicznej destrukcyi, Shaw, demaskuje i tepi kłamane ideały, kapitały cnót i cnótek społecznych, dogmaty etyczno-estetyczne i przeróżne tanitukie patryotyzmy, a narodowe pyszałkowości. Ale z po za pokonywania tego bagniska ohyd i kłamstw ludzkich, wyłania się świetlista zjawia cudnego optymizmu i umiłowanie społeczeństwa i człowieczeństwa, takie dziwnie piękne i subtelne, jak rzadko spotkać na świecie. A doprawdy dziwnym jest ten sarkastyczny wymiatacz głupstwa ludzkiego, ten Shaw... Tworząc „Candidę”, arcydzieło misteryjów, tajemnicy głębin duszy ludzkiej i zwiewnej analizy nietykanych strun serca człowieczego — nie wytrzyma, aby chwilami nie rozsiewać tu i owdzie klujących szczypt swego zgryźliwego humoru. I wtedy tworzy się dziwny galimatias: najwznioślejsze nastroje i obrazy stykają się ze złośliwą karykaturą. Dlatego też mało kto rozumie i lubi Shaw'a. A jednak kto go zna przekona się, że jesto najprzenikliwszy może znawca instyktów i snobizmów, człowiek, który potrafi bawić się jedynie wielkimi hasłami i sentencjami, aby rozbierając je z nieskalanego peplum, pokazać zgoła najnieprzyzwoitszą stronę medalu. Lekceważąc sobie wszystkich i wszystko, lekceważąc Shaw i poświęcone kanony konstrukcyi dramatycznej, techniki i prawidła budowy sztuki. Robi z zupełną flegmą, bo wie dobrze, że każda jego sztuka musi być graną choćby jedynie dlatego, aby wykazać jak wielkim psychologiem i znawcą fałszu finezyjnego i ukrytego jest jego twórca. Każda jego sztuka musi być graną dla pokazania złotej kawy szlachetnego humoru i przedziwnej gentlemeneryi koncepcyi utworu. „Mezaliany” jest nieustanną rakieta, rozsiewającą snopy iskier dotkliwie klujących, a obnażających tajemnicę pozornie nieskalanego „home'u” angielskiego. Wszyscy tam są czcigodni, dobrze urodzeni i dobrze wychowani. Papa Tarleton zebrał na fabrykacyi bielizny gruby mająteczek, więc też otwiera mnóstwo bezpłatnych czytelni publicznych i rozkoszuje się tą głośną filantropią. Poza tem gimnastykuje się — i myśli. O! bo papa Tarleton jest myślicielem, i nawet jaknajpospolitsze zdanie wywołuje goziny zamyślań w tej godnej Iysynie. Cały „home, sweet home” uważa go za wyrocznie, a przedewszystkiem pruderyjnie wstydliva matrona i pani domowej świątyni — Missis Tarleton. I bardzo im dobrze w tym pęcherzu cnoty. Co prawda, gdy zjawia się wykolejony fizycznie i moralnie synek z lewej ręki, robi się trochę

głupio, — no, ale kto ma w pogotowiu kilka zdrowych sentencyj i dobrą żonę, ten, może być o opinię spokojnym. Córeczki nie wyda się za mazgaja-lorda, bo byłby to „mezaliany”, ale kiedy przyszedł młody „bussin es-and-sportman” — a, to i owszem... Wogóle, tak tam jest wszystko correct and smart, że aż przyjemnie popatrzeć. A że tam czasem okrutnie zapieczę jakas prawda, o której się nie mówi, bo się jest dobrze wychowanym, no, wielkie rzeczy... Byłoby wszyscy byli „gentlemanlike” to już jakos tam będzie... Cygaro, soda, whisky, smocking, tennis, biblia, ach biblia nadewszystko... Rule Britannia!!!...

Nasi artyści dziwnie, przedziwnie potrafili ugodzić w ten paradoksalny półton, półśmiech i maleńki finezyjny zgrzytek, jaki króluje w sztuce genialnego satyryka. Tak utrafił w sedno, że lepiej chyba mogliby grać tylko rodowici Anglicy.

Arcymistrz Frenkiel dał genialną, wykwintnie przeżutą i wystylizowaną sylwetkę papy Tarletona. Wtórowała mu jako jego żona, największa polska tragiczka Helena Marcello-Palińska, która, przerzuciwszy się do roli „par excellence” charakterystycznej, dała dowód co potrafi dziać spizowy i niespożyty talent.

Po raz pierwszy w większej roli wystąpił p. Paliński, stwarzając taką miłą, taką po pańsku iście stylizowaną postać starego lorda, jak gdyby naprawdę przywędrował do nas jakiś utytułowany wykwinłiś z pałacu na Oxfordzie.

Jedno z najtrudniejszych zadań do rozwiązania miał Roland: albo stworzyć anormalnie tragicznego boy'a, albo szarżować bez miłosierdzia jakąś płaską groteską. Jak się wywiązał z zadania, świadczyła o tem burza oklasków, którą darzono świetnego artystę po kapitalnie odegranej scenie aktu III-go. Czując wdziękiem miss Patsy była ulubienica bywałców teatralnych pani S. Lubicz-Sarnowska.

Doskonale zaznaczył rozwój młodocianego talentu p. Biernacki.

Drugoplanowe postacie odtworzyli pp.: Ordon-Sosnowska, zdumiewająca siłą fizyczną, polska awiatorka, Lina Szczepanowska (Shaw lubi Polaków), oraz pp. Owerlo i Janusz.

Reżyseryi p. Bednarczyka należy się gorące uznanie.

przeznaczając sumę powyższą na bezpłatne obiady dla niezamożnych studentów uniwersytetu warszawskiego.

Bilety na obiady studenci otrzymywać mogą w sekretaryacie uniwersytetu po stwierdzeniu przez „Bratnią pomoc” ich niezamożności.

Kasy szkolne.

Dnia 28 lutego o godz. 7 wiecz. odbędzie się w siedzibie Słow. Nauczycielstwa Polskiego (Al. Jerolimowska 55), posiedzenie Sekcji Wychowawczej z dyskusją nad zasadami projektu ustawy normalnej kasy oszczędnościowej szkolnej.

Polacy inspektorami szkół.

Z poważnego źródła dochodzi nas wiadomość, że zarząd cywilny Cesarsko-Niemiecki zamierza w najbliższym czasie zwrócić się do komitetu obywatelskiego stol. m. Warszawy o przedstawienie listy kandydatów Polaków na stanowiska inspektorów szkół m. Warszawy.

Na zastaw pożyczek.

Zarząd miasta uzyskał w berlińskim Tow. Dyskontowym kredyt do wysokości 10 mil. rb. na zastaw swoich pożyczek miejskich i z gwarancją Banku Handlowego w Warszawie. Kredyt ten ma być użyty na zakup artykułów żywnościowych.

Z Tow. Rolniczego w Królestwie Polskiem.

Celem omówienia bieżących spraw rolniczych, C. Towarzystwo Rolnicze w Królestwie Polskiem zwołuje na 28 b. m. o godz. 10 rano zebranie Komitetu T-wa. Tegóż dnia o godzinie 7-ej wieczorem, odbędzie się zebranie odczytowe, na którym p. Józef Lossow z Gryżyny mówić będzie „O dotychczasowych doświadczeniach poczynionych z zastosowaniem uprawy motorowej” i p. St. Dzierżbiński „O pomocy kredytowej dla rolnictwa”. Na zebraniu odczytowe, stosownie do regulaminu, mają prawo wstępu członkowie C. T. R., legitymujący się kwitem ze składki za 1916 rok, opłacanej na rzecz jednego z Wydziałów C. T. R., oraz członkowie T-wa Rolniczych Okręgowych, opłacający 5 rubli rocznej składki na rzecz C. T. R. Oplaty 5 rublowe przyjmuje kasa C. T. R. w godzinach biurowych, a w dzień odczytu przy wejściu na salę.

Zakończono.

Wczoraj w nocy, do kliniki przy ul. Teodora przywieziono zwłoki 36-letniego administratora majątku Głusk w powiecie Jana Augustowskiego. Według opowiadań szofera, który przywodził zmarłego do kliniki, jakiegoś dotąd niewykręte indywidualum dało do Augustowskiego kilka strzałów zza drzewa, godząc go tak nieszczęśliwie, iż zmarł on przy samej rogatce miejskiej. Prawdopodobnie zabójstwo to jest aktem zemsty osobistej, gdyż przy zmarłym znaleziono posiadane przez niego pieniądze.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś „Jeziro Łabędzie”, z muzyką Czajkowskiego i „Wieszczka lalek”. Jutro „Cyganeria” Pucciniego.

Teatr Rozmaitości. Dziś o godz. 3¼ „Ostatni z Jagiellonów” L. Rydla. Wieczorem „Mezalians” Shawa” który powtórzony będzie również jutro.

Teatr Polski. Dziś popołudniu po raz ostatni „Kordyan” Słowackiego. Wieczorem „Strach na wróble”, który powtórzony będzie również jutro.

Teatr Mały. Dziś o godz. 4-ej „Kościuszko pod Radawicami”, wieczorem „Kraj” I. T. Orszy.

Teatr Letni. Dziś i jutro „Million” Beera.

Teatr Nowości. Dziś i jutro „Królowa kinematografu”

Z Filharmonii. Dzisiejszy poranek rozpocznie się o godz. 12 m. 15 po poł. Orkiestra pod dyr. Keniga wykona najcenniejsze utwory muzyki włoskiej od najdawniejszych czasów do epoki bieżącej. Prof. Chojnacki wygłosi słowo wstępne. P. Golkowska odpiewa arję z „Aidy” i szereg pieśni.

Bronisław Huberman przybył do Warszawy wczoraj, aby wystąpić tylko na dwóch koncertach. Pierwszy dobroczynny odbędzie się w poniedziałek. Huberman wykona koncert Beethovena. Orkiestra odtworzy pod dyr. Keniga Karłowicza „Powracające fale” i uwerturę „Koriolan”.

Otwarcie teatru. Wczoraj odbyło się otwarcie teatru na Pradze. Na pierwsze przedstawienie odegrana została komedia Kraszewskiego „Miod kaziński”.

Sprawozdanie Tygodniowe z Targów Warszawskich.

Płacstwo i drób. Z każdym tygodniem na targi przybywają coraz mniejsze dostawy płacstwa. powoduje to z jednej strony coraz większą drożyzną zian, a z drugiej na wykarmlenie drobiu, a drugiej nader trudne warunki w dzisiejszych czasach wyplegniowania małych. Placone za jajka średniej wielkości 7 mar. 50 fen., pularde 7 mar. 50 fen., kaczki 7 mar. za sztukę. Innych gatunków drobiu nie dostarczono na targi. Ryby. Zmniejszające się coraz gospodarstwa rybne powodują nader ograniczone dostawy na targi i. zw. ryb jeziorowych, które od pewnego czasu w wysokiej trzymają się cenie. Z gatunków por. szerszych ryb znajdujących się na targach, placone. Za funt suma wyborowego 2 mar. 25 fen., szupaka śniegiego funt 1 mar. 50 fen., karasza 1 mar. 50 fen. funt. karpie śniegie 1 mar. 50 fen. funt. Odbrytmia wziętością pośród ludności średnio zamożnej cieszą się ryby morskie solone w

stanie suchym lub mrożonym, wyborne dla wszelkich użytków zarówno do smażenia, gotowania, jak i siekania. Przy braku mięsa dla ludności miejskiej stały się one bardzo pożyteczne. Paszlet rybny, dzięki swej niskiej cenie, 90 fen. do 1 mar. 20 fen., oraz swej pożywności, znajduje chętnych konsumentów. Siedzie placono: królewskie 50 fen., angielskie 25 fen., szmalcówki 25 fen., komitetowe 23 fen., wedzone 24 fen., marynowane 30 fen. sztuka. Nabal. Ostre urozy, panujące od pewnego czasu, nader ujemnie wpływają na dostawy nabiału. Mleko placono od 42 do 45 fen. za litr; śmietanki 1 m. 15 fen. Śmietany kwarta 1 mar. 10 fen. Ser wiejski z anyskiem 90 fen. szt., biały na funty, oraz twaróg 75 fen. funt. jajka 16 — 18 fen. szt. Masło solone 8 mar. 44 fen., bez soli 3 mar. 52 fen. Wyborowe 3 mar. 70 fen., ser śmietankowy 1 mar. 50 fen. Leguminy. Mąka pszenna w sklepach za kartkami, gatunek II 15 fen. funt. Mąka kartoflana 60 fen. f. groch polny 60 fen. funt. groch Wiktorowa 75 fen. f. groch owarzony 90 fen. funt. fasola (kłoci białe) 75 fen. funt. fasola brunatna (dobroci równej z białą) 68 fen. funt. Kasza krakowska 68 fen. funt. marna pszena 1 mar. 5 fen. f. kasza kukurydowa 68 fen. funt. kasza perlowa drobna 90 fen. funt. kasza perlowa średnia 68 fen. f. Pęczak 60 fen. f. kasza jęczmieno-kartoflana 68 fen. funt. kasza orkiszowa 60 fen. funt. kasza gryczana biała 53 fen. f. kasza gryczana czerwona 60 fen. funt. kasza jęczmienna 53 fen. f. Makaron 1 mar. 5 fen. funt. Jarzyny: kartofle korzee 12 mar., na garncie 45 fen. Kapusty białej główka 30 — 75 fen., kapusta czerwona 30—75 fen., kapusta włoska 23 — 75 fen. Szpinaku 60 fen. funt. chrzanu 23 fen. funt. pietruszka 20 fen. funt. rozponka 53 fen. funt. pory 38 fen., jarmuż 45 fen. cebula 30 fen. funt. Buraki 10 fen. funt. bulwa 10 fen. f. brukiew 14 fen. f. pieczarki 2 mar. 10 fen. funt. Sałafia 45 fen. funt. kalarepa 45 fen. funt. brukselka 30 fen. funt. Towary kolonialne. Cukier rafinowany 70 fen. kryształ 60 fen., kawa 2 mar. 2 fen. funt. kakao 2 mar. 55 fen. Herbata 3 mar. 60 fen. Mleko zszereżone 1 mar. 58 fen. puszka, kofelada 1 mar. 20 fen. funt. czekolada 2 mar. 25 fen. pi-piżru funt 1 mar. 50 fen. liście bobkowe 1 mar. 50 fen. Oliwa do jeżdżenia 6 mar. funt. octu kwarta 60 fen. Wędliny. Kiszki z kaszy gryczanej 67 fen. funt. kiszki z kaszy krakowskiej 75 fen. funt. kiełbasa surowa 3 mar. funt. słonina węgierska 4 mar. 50 fen., szynka i polędwica 3 mar. 40 fen. funt. Marynaty. Pomidory w puszkach 1 mar., szewar marynowany na funty 55 fen. Owoco i przetwory. Winogrona 1 mar. 5 fen. funt. pomarańcze 10 fen. Jabłka 20 — 45 fen. funt. mandarynki 20 fen. szt., śliwki suszone 60 fen. funt. miód czysty 1 mar. 80 fen., miód z domieszką cukru 90 fen. funt. Miód Inkerstole ¼ kilo 1 mar. 30 fen. Figi 90 fen. funt. Pieczywo. Ustaliła się sprzedaż chleba typu siltowego jedynie za kartkami. Z ciast cukierkowych dostać można strucl nadziewane od 1 mar. 80 fen. do 2 mar. 10 fen. funt. Wielką wziętością cieszą się pierniki najrozmaitszego gatunku i wypieku, z których najbardziej popularnymi są krajanki. Cena za piernik ustaliła się do 1 mar. 20 fen. funt.

Z Przasnysza.

(Korespondencja własna „Godz. Pol.”)

W całym mazurskim okręgu burza wojenna nie zostawiła tak strasznych śladów, jak w Przasnyszu.

Już wyjeżdżając z Mławy spostrzegła się ślady minionych walk, tu i owdzie widać jeszcze ciągnące się wzdłuż pól okopy, a przed nimi strzepy z zagród kolczastych. Miejscami sterzą krzyże na mogiłach poległych żołnierzy to niemieckich to rosyjskich. Przejeżdżając przez wieś Gurdusk czuje się już przedsmak zniszczenia. Prawie wszystkie domy są nadwężone. Tu stoi chata bez okien a puste te otwory robią wrażenie oczodolów szkieletu, owdzie znowu dom bez dachu albo ze zwałoną ścianą. Z pięknego dworu rodziny Bojanowskich nie zostało prawie śladu. Kościół niedawno przed wojną wybudowany, zrujnowany do połowy.

Wszystko to jednak niczem jest w porównaniu z samym Przasnyszem. Miasto to robi wrażenie miasta umarłych. Na przedmieściach niektóre domy ocalały jeszcze, ale za to w śródmieściu... Piękny, czworokątny rynek, to tylko ruiny. Gdzie oko spocznie, widać tylko puste przedziały dawniejszych ulic. A między nimi sterzące nagie kominy, a na ziemi obok nich stopy gruzów. Lęk człowieka bierze wśród tego spustoszenia i panującej tam ciszy i czempredziej ucieka on do przedmieścia, Błonie, które choć w części ocalało i gdzie życie zaczyna budzić się nanowo.

A jak się to wszystko stało?

Cicho, spokojnie płynęło sobie życie w Przasnyszu. Ludzie mało troszczyli się o to, co się dzieje na wielkim świecie, interesowali się tylko sprawami swego miasteczka. Aż przyszła wielka wojna i przetrząsnęła był całego miasta.

Pierwszymi zwiastunami wojny w Przasnyszu (oprócz dzienników, które o tem doniosły) byli uciekinierzy z pobliskich miasteczek: Chorzel, Jarowa i Mławy. W Przasnyszu spoglądano na nich, jak na dziwolągi, gdyż nie zrozumieli Przasnyszanie, jak to można zostawić swe mienie na wolę Boską i uciekać na tułaczę żywot. I rzeczywiście z Przasnysza, oprócz kilku osób ni! nie uciekał; wszyscy prawie przetrzymali okropności wojny, wytrwali na swem stanowisku dopóki było to możebnem. Pierwsze tygodnie wojny przeszły dla Przasnysza jeszcze jako tako, chociaż komunikacja była utrudniona, poczty nie było już, ale w ostateczności życie było znośne. W październiku 1914 r. wojsko niemieckie pierwszy raz wkroczyło do Przasnysza. Lecz nie kwaterowało ono tam długo, gdyż przed przeważającą siłą rosyjską cofnęło się.

Wtedy dopiero zaczęła się orgia wojska rosyjskiego, które zajęwszy miasto, nie mogło się oprzeć pokusie rabowania, a wyżsi oficerowie zabijali wolny swój czas wyszukiwaniem szpiegów między spokojną ludnością.

Mnóstwo osób aresztowano i zesłano, a dwóch żydów, pod pozorem zaprowadzenia przed sąd wojenny, zaprowadzili za miasto i tam ich zastrzelono. Oprócz tego zaczął się polów na ludzi do robót przy okopach. Codzień policja wraz z wojskiem rozbiegała się po ulicach miasta i zabierała wszystkich, których spotykała nie oszczędzając nawet ani starców, ani kobiet, ani dzieci. Gnano ich kilka mil pieszo, niebacząc na chłody i śloty i trzymano ich tam po kilka tygodni, obciążając płacić po 75 kop. za dzień. Pieniądze te ulotniły się jednak gdzieś po drodze i nie doszły do rąk pracowników.

Tak rzeczy stały do końca lutego 1915 roku. Wówczas oddział wojska rosyjskiego, będący w Przasnyszu został okrążony i zaczęła się pierwsza kanonada na miasto. To co się wtedy działo, nie da się wprost opisać. Rosyianie pochowali się do domów i stamtąd strzelali. Z niemieckiej strony odpowiadano granatami z ciężkich dział. Ludność pochowała się do piwnic lecz domy zaczęły się walić i zasypywać ich gruzami. Uciekali więc z piwnic za miasto pod gradem kul, stając pod trupach, brnąc w kałużach krwi. Trzy dni trwało to piekło. Na trzeci dzień dopiero Rosyianie postanowili poddać się i w tym celu wysłali parlamentarza. Uciekli kanonada, ludzie z wylekierami twarzami zaczęli pokazywać się na ulicach, lecz niestety dużo nie doliczono się a ci, co zostali, stali się już nędzaczami.

Dwa dni po poddaniu się Rosyjan trwała cisza. Na trzeci dzień nadiągająca nowa armia rosyjska dała znać o sobie lukiem armat. Teraz dopiero zaczęła się kanonada na dobre. Mocowały się z sobą dwa obrzymy: dzień i nocę cule nie ustawał huk armat, paszczeki żelazne siały ogniem, granaty gęsto padały na miasto a do huku armatniego przyłączył się loskot rozsypujących się w gruzy domów. Coraz więcej przybywało bezdomnych i coraz więcej wywędrowywało rodzin, by szukać przytułku w dalszych okolicach. W początkach kwietnia Rosyianie wysiedlili przemocą resztę znajdującą się tam ludności, tak że Przasnysz opustoszał zupełnie.

Dopiero po zajęciu Warszawy mieszkańcy Przasnysza zaczęli myśleć o powrocie. Ale do czego wracać? Większa część nie może wrócić, gdyż nie ma dachu nad głową. Wrócić zaledwie kilkaset osób i ci, urządzili się jako tako. Życie prowadzi oni pracowite lecz instytucji towarzyskich niema jeszcze prawie. Z administracji cywilnej jest urząd powiatowy, który też stara się pomódz przy odbudowaniu miasta. Otworzono też niektóre szkoły i mamy nadzieję że pomalą miasto się ożywi i wtedy może da się coś zrobić przeciw panującej tu drożyznie, gdyż teraz funt mięsa kosztuje 70 kop., chleb po 13 kop. funt, jajko 15 kop., funt świec 1 rubla, kwarta nafaty 80 kop. i t. d. Zjemy więc nadzieją lepszych czasów.

Hel.

Z Włocławka.

Cegielnie we Włocławku otrzymały liczne zamówienia. Mieszkańcy podali prośbę do magistratu o przymusowe obniżenie komornego.

Naczelnik powiatu zniósł opłaty za przejścia przez most i rogatki.

Wszystkich dorożkarzy zabrano do zakładu dezynfekcyjnego, gdzie ich przedewszystkiem ostrzyżono.

We wszystkich wsiach powiatów włocławskiego i niezawskiego zaprowadzono miesięczne karty na chleb.

Więści z Rosji.

Prawa wyjątkowe względem Polaków w Rosji.

Rosya stosowała względem Polaków cały szereg praw wyjątkowych, które rozciągały się bądź na całe imperyum, bądź na graniczące z właściwą Polską dzielnice litewskie i białoruskie, bądź też wreszcie na samo tylko Królestwo Polskie. Przed kilkoma tygodniami 38 posłów złożyło petycję o zniesienie tych praw wyjątkowych. Prezes ministrów, Goremykin, odwołał się wówczas do poszczególnych ministrów, by wypowiedzieli się w tej sprawie. Oświadczenia panów ministrów podaje obecnie „Rusk. Wiedomosti”. Cytujemy z nich najcharakterystyczniejsze ustępy.

Kontroler państwa, P. A. Charytonow, zgadza się zasadniczo z założeniem petycji, uważa jednak, iż „projektowanej reformy nie możnaby rozciągać na gubernię Chełmską i dziewięć innych północno-zachodnich gubernii gdzie ludność jest mieszana, a położenie mieszkańców-Rosyan wymaga specjalnej opieki”.

Minister sprawiedliwości, A. A. Chwośtow, w obszernym referacie poświęconym tej sprawie dowodzi, iż jedynym celem ograniczeń prawnych stosowanych względem Polaków była ochrona gubernij, graniczących z Królestwem Polskiem, przed kolonizacją polską, która nietylko sama zachowywała się opornie względem wpływów rosyjskich i daleką była zawsze od zamiaru zania się z ludnością tu-

bylczą, ale starała się nawet wszelkimi siłami polonizować zależnych od niej ekonomicznie robotników rolnych. Dlatego też zniesienie praw wyjątkowych względem Polaków możliwe jest tylko pod warunkiem, jeśli nastój ludności polskiej ulegnie zasadniczej zmianie.

Minister oświaty, P. N. Ignatiew, rozpatruje poszczególne prawa wyjątkowe w szkolenictwie, a z wywodów jego widać, iż obawia się on przedewszystkiem rozszerzenia się wpływów katolicyzmu. „Trudność zniesienia praw wyjątkowych, zdaniem ministra, tkwi głównie w tem, iż kwestye wyznaniowe zbyt ściśle związane są z narodowościowemi. Porozumienie się byłoby łatwiejsze, gdyby można było rozdzielić te dwie sprawy i ograniczyć wpływ kościoła katolickiego na ludność białoruską, która polonizuje się zbyt łatwo”.

Minister skarbu, Bark, rozpatruje sprawę z ekonomicznego punktu widzenia i najwęższym pytaniem jest dla niego, czy trzeba by rozszerzyć działalność Banku Szlacheckiego na gubernie zachodnie, że jednak podciągnęłyby to za sobą zbyt duży wykład pieniężny, p. Bark jest zdania, iż narazie możnaby pomyśleć chyba o częściowem zniesieniu praw wyjątkowych względem Polaków.

Ministrowie wojny i komunikacji nie zastanawiali się bliżej nad tą sprawą i w odpowiedziach swych nie dochodzą do żadnych konkretnych wniosków. Ze wszystkiego jednak widać, iż pomimo krokodlić lez p. Sazonowa „nad niedolą nieszczęśliwej straszycy”, mimo „nadania” Polsce autonomii w chwili, gdy losami jej gabinet petersburski mógł rozporządzać, tak samo jak np. Patagonia albo Meksykiem, mimo zapewnień cesarskich, w chwili, gdy zjawilo się choćby tak drobne w stosunku do poczynienia obietniczek planis, jak to, czy należy znieść prawa wyjątkowe, przedstawiciele rządu rosyjskiego wracają do dawnych swych metod postępowania i przyjmując nawet jakieś słuszne założenie, tyłoma ograniczają je zastrzeżeniami, iż w rezultacie nie pozostaje z niego zgola nic.

Zamknięcie szkół polskich.

Pan minister Sazonow wyraził się, iż posiadanie własnego szkolnictwa jest jednym z podstępniejszych życzeń ludności polskiej i dlatego też Rosya nie spełnia go dotąd, ale oto dowiadujemy się, że i w obecnej chwili nie ma ona zamiaru bawić się w kokieteryę, gdyż „Birżewyja Wied.” donoszą, że isprawku słuckiego powiatu w gub. mińskiej zamknięto dwie szkoły, założone przez towarzystwo polskie.

Zgon nauczyciela polskiego w niewol rosyjskiej.

Na Syberyi zmarł ś. p. Jan Duława, nauczyciel w Wiśle na Ślązku austriackim, przybywający tam jako jeniec rosyjski. Do niewoli dostał się w bitwie pod Lwowem, jako ciężko ranny. Zmarły nauczyciel należał do najdzielniejszych pracowników na niwie oświaty ludowej i uświadamiania narodowego w Wiśle i okolicy, dlatego też jego śmierć jest dotkliwym ciosem dla polskiego szkolnictwa w tamtejszych stronach. Pochodził z Golezowa.

Benefis Dygasa w Moskwie.

W tych dniach — jak donosi „W. A. T.” — odbyło się w teatrze Zimna w Moskwie benefisowe przedstawienie Ignacego Dygasa.

Znakomity tenor polski wystąpił w „Zydówce”, święcąc niebywały tryumf. Sala była przepelniona, przyjęcie owacyjne.

Dygasa rozpoczął obecnie szereg występów w Petersburgu w tamtejszym teatrze Maryjskim.

Rosya a Finlandya.

W sprawie podjętej ponownie przez „Nowoje Wremia” kampanii przeciw Finlandji, jak również z powodu projektowanej krótkoterminowej i 5-cio procentowej pożyczki w wysokości 100 milionów marek, która ma być użyta na uregulowanie kursu rubla, gazeta „Riecz” pisze: Nawet zapewnienie dzienników fińskich, że ludność odnosi się sympatycznie do zamierzonej pożyczki, oraz że pożyczka ta wyraża pewne moralne zblizenie do Rosji, wolało jedynie oburzenie naszych fińców, którzy twierdzą, że Rosya pożyczka ta wiąże sobie moralnie ręce wobec Finlandji. Wobec możliwości powikłań na granicy szwedzkiej mamy nadzieję, że naszym zawodowym negocjantom nie uda się utrudnić jeszcze bardziej i tak już z natury rzeczy trudnych zadań Rosji.

Przerwa w ruchu kolejowym.

Dzienniki petersburskie donoszą: dłuższe przerwy w ruchu osobowym mają miejsce nie tylko na drodze petersburskiej — moskiewskiej, lecz również na kolei Rjazańsko - Ualskiej.

Rozmaitości.

List francuskiego żołnierza.

Wśród listów żołnierzy, publikowanych bardzo często przez prasę francuską, zwraca uwagę list francuskiego porucznika ogłoszony w „L'Oeuvre“: „Z jakim uczuciem czytamy my, żołnierze już się ich wcale nie boją“. Każdy z nas, przebywających na froncie, wie, że artyleria niemiecka jest niemal naszej równa. Po co więc wprowadzać w błąd publiczność? Czy my, znający ze zbliska, nie należymy już do publiczności, z którą się trzeba liczyć? Po co opowiadać takie historie ludzom, którzy zaglądną codziennie śmierci w oczy i znają niebezpieczeństwa, na które się narażają? Czy chcąc nam odebrać ochotę do walki? Piszcie raczej o udoskonaleniu się naszej artylerii i przybywaniu zapasów amunicji.

Żołnierz na froncie ma respekt przed nieprzyjacielską artylerią; boi się jej i bać się będzie, choćbyśmy we wszystkich dziennikach co innego napisali. Chcemy prawdy i szczerości. Nie wygładzajcie ciągle Niemiec. Trwa to już 18 miesięcy! Nie uśmiercajcie cesarza niemieckiego. Gdyby zliczyć Niemców i Austriaków, wziętych do niewoli przez Rosyan w naszych dziennikach, jużby dawno Rosyanie nie mieli się z kim bić. Wszystko to denerwuje nas niepotrzebnie. Trzeba zerwać z depeżami z Berna, Amsterdamu i Kopenhagi, które donoszą o zajmowaniu Galicji przez Rosyan, o przylączeniu się do nas Rumunii, o chorobie cesarza. Wszystko to ludzi nas, a później wywołuje niepotrzebne rozczarowania. Dowiadujemy się zaraz później, że Niemcy atakują front rosyjski, lub, że Rumunia sprzedała Niemcom zboże. Poprzestańcie raczej na faktach; zostawcie w spokoju Rumunię i Grecyę. Niech nasza dyplomacja pracuje jaknajusilniej; ale nam żołnierzom lepiej donosić o tem tylko, co się stało, co jest faktem dokonanym. Czy moja prośba będzie wysłuchana? Wątpię. Niestety, dzienniki nie są pisane dla ludzi, walczących w rowach, ale dla „bohaterów“, walczących w głębi kraju, po za frontem.

Goltz Pasza i Polacy.

Na azjatyckim brzegu Bosforu, wśród wielu osobliwości znajduje się jedna, mało znana, lecz zato na wyjątkowo zasługująca uwagę, a jest nią: wioska polska, Adampol. Przed z górą 80 laty, gdy Turcyja po stłumieniu polskiej rewolucji rola się wprost od emigrantów, byłych oficerów i żołnierzy wojsk polskich, książę Czartoryski zakupił na wybrzeżu Małej Azji w pobliżu Konstantynopola wielkie obszary ziemi uprawnej i osiedlił na nich setki emigrantów polskich. Obecni mieszkańcy wioski wszyscy bez wyjątku urodzili się już na ziemi tureckiej, uważają się jednak za Polaków i pozostali wierni zasadom religii rzymsko-katolickiej. Posiadają własny kościół, szkołę polską, bibliotekę, a wreszcie w miniaturze wszelkie instytucje narodowe. Ks. Czartoryski, w swoim czasie, wyrobił u sułtana szczególne przywileje dla osiedleńców polskich; nie płacili oni żadnych podatków, nie byli obowiązani do służby wojskowej i zażywali czegoś w rodzaju eksterytorjalności, znajdując się pod opieką poselstwa francuskiego. Przed, mniej więcej, dziesięciu laty, gdy Francję poczęła wodzić za nos rząd rosyjski, poseł francuski zrzekł się zupełnie formalnie owego protektoratu. Osadnicy schronili się pod opiekę poselstwa austriacko-węgierskiego i zdolali w ten sposób uratować choć część swych praw i przywilejów. Stanowią oni pewien rodzaj szlachty zagonowej, trudnią się przeważnie gospodarstwem mlecznym i hodowlą drzew owocowych, a oprócz tego ciągną dochody z letników tureckich, którzy czystą i wzorowo utrzymaną wioskę przekładają nad wszelkie inne. Między in. niemal corocznie odwiedzał wioskę również Goltz Pasza, który w czasie swej kariery wojskowej bardzo wiele miał do czynienia z Polakami i zna jako tako język polski. W początkach wojny zdawało się, że wskutek złośliwej denuncjacji jako szpiega pochwycono jednego z wybitniejszych kolonistów Adampola, wskutek czego rząd poczęł stosować względem całej kolonii środki represyjne. Wówczas w obronie uwięzionego wystąpił Goltz Pasza, który znał go osobiście. Wpływ jego działał o tyle, że rzekomego szpiega przyjął u siebie głównodowodzący, i postarał się dowieść jego niewinności. Od tej pory dość liczna kolonia polska w Turcyji uważa Goltza Paszę za swego obrońcę.

Dział ekonomiczny.

Starania Polaków amerykańskich o dowóz żywności do Polski.

Jak wiadomo z podawanych już przez nas artykułów urzędowej „Nordd. Allg. Ztg.“ i innych pism niemieckich podjęli Polacy amerykańscy energiczne starania w tym kierunku, by przesłać żywność dla swych rodaków w Królestwie Polskiem. Na czele akcyi stoi znany wśród Polonii amerykańskiej działacz Jan F. Samulski z Chicago. Odbił on szereg konferencji w tej sprawie z ambasadorami Niemiec, Austrii, Rosyi, Anglii i Francyi i z kierownikami rządu amerykańskiego, jak sekretarz stanu dla spraw zewnętrznych Lansing i inni. O przebiegu konferencji tych donosi „Dziennik Chicagowski“ pomiędzy innymi co następuje (strzeżenie według „Dziennika Berlińskiego“):

W niedzielę 16-go stycznia, wyjechał p. Smulski do New Yorku, gdzie bawił na posiedzeniu Komisji Fundacyi Rockefellera. Na posiedzeniu tem byli obecni członkowie belgijskiej komisji, którą w telegramie do Asquitha wymieniono jako chętną do współdziałania w pracy ratunkowej dla Polski, dalej przedstawiciele t. zw. „Association of Mercy“, oraz przedstawiciele Komitetu żydowskiego dla celów ratunkowych. Omawiano tam na posiedzeniu, które się odbyło w poniedziałek po południu, sytuację w Polsce i wszyscy obecni bez wyjątku zgodzili się na to, aby dołożyć wszelkich starań, by dopomóc w akcyi ratunkowej dla Polski nie tylko przy zbieraniu składek w Ameryce, ale także i przy udzielaniu pomocy na miejscu ludności okropnościami wojny dotkniętej w Polsce.

We wtorek rano wyjechał przedstawiciel Polonii do Waszyngtonu. Tam przez wpływy p. Frank'a O. Lowden, osobistego przyjaciela p. Lansing'a, sekretarza Stanu, widział się z p. Lansing'em i to w tym samym dniu. Przedstawił sekretarzowi stanu życzenia Polonii amerykańskiej i straszną sytuację, jaka panuje w Polsce, nadmieniając, że Polacy amerykańscy chętnie przyjdą z pomocą ludności w Polsce przez wysłanie żywności i odzieży, o ile rząd Anglii zechce zwolnić blokadę dla okrętów wiozących te naturalia. Lansing nadzwyczaj życzliwie przyjął p. J. F. Smulskiego i wniósł było można z rozmowy, że jest dobrze poinformowanym o sytuacji w Polsce, choć nie przypuszczają tam, że jest tak źle jak wieści głoszają. Oświadczył, że aczkolwiek to nie jest jego wydziałem spraw, to jednak chętnie zrobi wszystko, aby dopomóc w tej sprawie. Odesłał go do asystenta sekretarza stanu, p. Phillips'a, który ma powierzone sobie wydział właśnie akcyi ratunkowej.

Pan Phillips również jest dobrze poinformowanym o sytuacji w Polsce. Wyraził jak najlepsze chęci spieszenia z pomocą. Wobec tego pisze „Dziennik Chicag.“ mamy zapewnioną pomoc departamentu sekretarza Stanu i jeśli Anglia tylko pozwoli na przewóz żywności, o które to pozwolenie sami się musimy starać przy pomocy rządu w Waszyngtonie, to kwestya utrzymania przy życiu milionów z głodu ginących jest niemal rozwiązana. W jaki zaś sposób starać się o to pozwolenie będziemy nie czas o tem mówić, bo to są sprawy natury poufnej aż do czasu.

Pan Smulski był też osobiście u ambasadorów angielskiego, rosyjskiego, niemieckiego i francuskiego.

Wszyscy oni zgodzili się na to, że stosunki w Polsce są straszne i że trzeba udzielić jak najszybszej pomocy, a jednocześnie wszyscy przyobiecali, że ze swej strony zrobią wszystko, aby tylko życzeniu Polonii amerykańskiej stało się zadość. Zaznaczyli jednak z góry, że ta sprawa nie leży w ich kompetencji i że oni jedynie mogą rządom swoim przedstawić ją i wydać przychylną o tem opinię, a zaś decyzya zależeć będzie od wyniku konferencji, jaką w tej sprawie niewątpliwie będą miały między sobą rządy Francyi, Anglii i Rosyi.

Ambasador niemiecki, hrabia Bernstorff, który przyjął go nadzwyczaj grzecznie, na zapytanie, czy państwa centralne zechcą dać gwarancję taką dla Polski, jaką dały dla Belgii i czy zechcą dać zapewnienie, że żywność z Ameryki przesyłana będzie obracaną tylko dla ludności cywilnej w Polsce, oświadczył stanowczo, że rządy mocarstw centralnych na żądanie Stanów Zjednoczonych dadzą taką gwarancję z pewnością, absolutnie.

Ambasadorowi zaś angielskiemu przedstawił, że Polacy w Stanach Zjednoczonych w razie uzyskania pozwolenia od Anglii, wyśle komisję składającą się z Polaków amerykańskich, obywateli Stanów Zjednoczonych, która to komisya na miejscu dopatry, aby wszelka żywność i artykuły spożywcze były rozdzielone tylko między lud-

ność cywilną polską w najbardziej przez wojnę zniszczonych okolicach.

Zdaniem p. Smulskiego, ambasadorowie mocarstw wszyscy przychylnie nader dla tej sprawy są usposobieni i że w jego obecności polecili raporta z pobytu p. Smulskiego wysłać telegraficznie do odnośnych rządów.

Polonia w Ameryce może się tedy spodziewać przychylnego rozwiązania podjętej przez organizację polskie sprawy ratunku dla Ojczyzny, jeśli tak zwane konieczności wojenne nie będą tego rodzaju nienakonana przeszkoda. Izby jej usunąć się nie dało.

Wysłannik Polonii amerykańskiej bawił w Waszyngtonie przez wtorek, środę, czwartek, piątek i sobotę. Omawiał on wiele różnych spraw, odbył szereg konferencji, z różnemi osobistościami, ale szczegółów tychże publikować na razie nie można. Ma jedynie prawo powiedzieć tyle, aż do wyjaśnienia całej sprawy i dałby Bóg pomysłu dla nas jej rozwiązania.

Jednocześnie chcemy nadmienić, kończy „Dziennik Chicag.“, że odpowiedź do premiera Anglii H. H. Asquith'a na jego kablogram wystosowany do Polonii amerykańskiej została przygotowana i wysłana. Dla powodów jednak taktycznych nie możemy tekstu tej odpowiedzi podać do publicznej wiadomości. W przeciągu kilku dni spodziewamy się mieć już więcej konkretne w tej sprawie odpowiedzi i wtedy rzecz cała wraz ze szczegółami wyjaśniona zostanie.

Niestety — jak wiemy dzisiaj — optymizm „Dziennik Chic.“ nie był uzasadnionym, gdyż ostatecznie szlachetne starania Polaków amerykańskich do celu nie doprowadziły.

Stosunki handlowe z Polską.

„D. W. Ztg.“ donosi o zebraniu, które odbyło się w Berlinie z udziałem kupców i fabrykantów niemieckich, przeważnie członków „Handlowego związku traktatowego“ i „Stowarzyszenia niemieckich fabrykantów i eksportatorów dla handlu z Rosyą“. Przewodniczącym zebraniu, dyr. Stern, zdał sprawozdanie z działalności tych stowarzyszeń co do stosunków handlowych z Rosyą. Następnie p. Robert Skuteczki, w obszernym wykładzie zobraził położenie gospodarstwa w okupowanej Polsce, dotychczasowy rozwój stosunków handlowych Niemiec z Polską, oraz wyliczył te artykuły, które mogą liczyć na zbył w Polsce. W dalszym ciągu delegat „urzędowego biura handlowego niemieckich izb handlowych w Warszawie“, p. Michalski, przedstawił doświadczenia, osiągnięto przez to biuro w ciągu trzechmiesięcznego jego istnienia.

Wywiązała się ożywiona dyskusya, w której wyjaśniono kwestye następujące: widoki na odebranie należności w Polsce, kurs rubla, znaczenie granicy celnej między okupacjami niemiecką i austriacką, ogólna opinia społeczeństwa polskiego w sprawach gospodarczych w stosunku do Niemców, położenie finansowe fabrykantów łódzkich, rozwój stosunków handlowych między Rosyą i Szwecyą i wreszcie organizacje i taktyka urzędowego biura handlowego w Warszawie. Jak wyświetlono te wszystkie kwestye „D. W. Ztg.“ nie pisze. W zakończeniu zawiadomiono, iż wskutek licznych skarg rząd niemiecki ma podjąć rewizyę ustawy celnej na terytorjum Polski.

Bank ludowy w Krotoszynie.

Według 44 sprawozdania za r. 1915 obrót wynosił 24.312.655 marek. Bilans po obu stronach wykazuje 7.468.168 marek. Do dyspozycji walnego zebrania pozostało 50.223 marek. Na rok 1916 przeszło 2.258 członków. Udziały wynoszą 609.635 marek, depozyta 6.285.705 mk., weksle 6.208.933 mk., fundusz rezerwowy 192.115 marek. Do zarządu należą pp. Chmielewski Bolesław, dr. Polewski Stanisław, Rychlicki Józef. Prezesem rady nadzorczej jest p. Józef Chełkowski.

Zebrań kupców kowieńskich.

Na wniosek p. Abramsona, jak donosi „Kown. Ztg.“, zebrał się w tutejszej filii Banku Wschodniego kupcy kowieńscy, w liczbie 12-tu i obradowali nad obecnym stanem handlu w Kownie i nad sposobami ożywienia go. Postanowiono przystąpić do stworzenia Towarzystwa kupców kowieńskich i zwrócić się w tym celu do Wilna, gdzie istnieje już podobne Stowarzyszenie, by na podstawie statutu wileńskiego opracować własny projekt, który przedstawiony zostanie do zatwierdzenia władz.

Handel norweski z Sybirem.

W roku 1912 założono w Norwegii Towarzystwo z kapitałem zakładowym pół miliona koron, celem zbadania i wykorzystania stosunków handlowych w Sybirze. Po czteroletniej działalności tego towarzystwa — pisze chrystyański „Aftenposten“ — niema obecnie wątpliwości, że widoki co do tych stosunków handlowych są dobre, tak dobre, iż Towarzystwo na swem ostatnim walnym zebraniu u-

chwaliło podnieść kapitał akcyjny z 500 tysięcy koron na 3 do 4 milionów. Narazie zdeklarowano już prywatnie 2¼ miliona, a resztę zebrać się ma przez publiczne wezwanie. Towarzystwo zamierza eksportować z Sybiru zboże, masło, ser, konopie, len, wełnę, futra i t. d., i trudnić się też importem. Przy półmilionowym kapitale zakładowym Towarzystwo po pokryciu wszelkich kosztów administracyjnych, dało 125 tysięcy rubli zysku.

Stosunki handlowe po wojnie.

„Voss. Ztg.“ pisze: Jak donosi „Rotterdam. Courant“ z Londynu, na zebraniu rocznem izby handlowej w Manchesterze wypowiedziało się 988 członków za odrzuceniem memoriału zarządu, w którym oświadczone się za wolnym handlem i 527 przeciwko odrzuceniu. Do izby tej wpłynęły również dwa wnioski: jeden, aby wprowadzić dla ochronne na towary niemieckie i austriacko-węgierskie; drugi, aby porty angielskie i krajów z Anglią sprzymierzonych, zamknąć dla okrętów i towarów niemieckich i austriacko-węgierskich. Związek komiwojażerów wielkich firm w Wellingtonie (Nowa Zelandya) utworzył wielką organizację przeciwko jakemukolwiek przyszłemu handlowi z Niemcami.

Stan złota w niemieckim banku państwa

Według depezy otrzymanej z Berlina stan złota w niemieckim banku państwa wynosi 2.456.421,000 marek.

Surowce żelaza w Niemczech i w Stanach Zjednoczonych.

„Frkf. Ztg.“ zamieszcza interesujące zestawienie produkcji surowców żelaza w Niemczech i Stanach Zjednoczonych w ciągu ostatnich lat 15-tu:

Mil. tonn	1900	1907	1908	1909	1910	1911	1912	1913	1914	1915
St. Zjedn.	14.1	86.20	16.19	26.21	22.74	24.08	30.20	31.22	33.42	30.13
Niemcy	8.42	13.05	11.81	12.92	14.70	15.53	17.87	19.51	14.39	11.79

Z powyższego przedstawienia wynika, iż do 1913 r. włącznie produkcya surowców żelaza w obu krajach powiększała się ciągle co prawda z pewnemi wahaniami. Od r. 1914, od wybuchu wojny w Niemczech następuje gwałtowny spadek produkcji; zmniejszenie się w r. ub. w stosunku do r. 1913, ostatniego przed wojną, wynosi blisko 40%. Natomiast w Stanach Zjednoczonych, pracujących na powieź roku ma wszelkie widoki pomyślnego i zdobywających powoli rynki wszechświatowe produkcya ciągle wzrasta i w bieżącym również roku na wszelkie widoki pomyślnego i szybkiego rozwoju.

Giełda Londyńska.

Londyn,	22/II	21/II
Weksle na Amsterdam	11.37½	—
Czeki na Amsterdam	11.17½	—
Weksle na Paryż	28.40	—
Czeki na Paryż	28.—	—
Weksle na Petersburg	151.—	—
Konsola angielskie	58.½	58.½
5% Renta rosyjska z 1906 r.	83.½	83.½
4½% Renta rosyjska z 1909 r.	—	74.—
Lena Goldfields	1.½	1.½
Dyskonto prywatne	5½	5½

Giełda paryska.

PARYŻ	22/II	21/II
Akcyje Briąskie	313.—	310.—
„ Lianozowskie	285.—	290.—
„ Malcowskie	490.—	—
„ Tulskie	—	1085.—
„ Neft	348.—	349.—
„ Bakińskie	1250.—	1240.—
Lena Goldfields	—	—
3% renta francuska	61.15	61.—
5% ros. renty z 1906 r.	83.45	83.50
5% „ z 1896 r.	—	—
Pożyczka francuska	87.40	87.25

Berlińskie kursy dewiz.

Berlin, 22 lutego. Urzędowe notowania kursów dewiz, za wypłaty telegraficzne:

	24/II	plac.	ząd.
Nowy-Jork	dolar.	5.39	5.41
Holandya	gulden.	286—	286½
Dania	koron	154¼	154¼
Szwecya	koron	154¼	154¼
Norwegia	koron	154¼	154¼
Szwajcaryja	frank	105¼	105¼
Austro-Węgry	koron	68.95	69.05
Rumunia	lei	85—	85½
Bułgaryja	lew	77½	78½

Naczelnym Redaktorem: Cezar Zawilowski.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie, A. NAPIERALSKI i C. ZAWILOWSKI.

Nadesłane.

Dla cierpiących na zatwardzenie. — Powszechnie znane — ze swej skuteczności pigułki francuskie

CASCARINE LEPRINCE

znajdują się w sprzedaży we wszystkich aptekach i składach aptecznych. Główne przedstawicielstwo w Warszawie przy ul. Wspólnej 53 m 3, od godziny 9 do 5. 131—7-1

Obwieszczenie.

Za zezwoleniem Pana Naczelnika Zarządu przy Warszawskim Jeneral-Gubernatorze

Tow. Ubezpieczenia Wzajemnego budowl od ognia w Królestwie Polskim, z siedzibą w Warszawie, swoje czynności na nowo rozpoczęło.

Biura Tow. dla obwodu miasta i powiatu łódzkiego znajdują się w Łodzi, przy ul. Włodzkiej N. 102, na parterze. Godziny przyjęć od 9-ej rano do 3-ej popołudniu.

Interesy Towarzystwa będą w dotychczasowy sposób dalej prowadzone.

Jako urzędnicy Tow. następujący panowie zostali prezesemnie zatwierdzeni:

1. inż. Stefan Siubowski — jako taksator.
2. inż. Witold Sikorski — pom. taksatora.
3. Władysław Strzelecki — pom. taksat.
4. Karol Ceremurzyński, jako sekretarz.

Premie assekuracyjne muszą być nadal jak dotąd do kasy policyjnej wnoszone.

Łódź, dnia 24 lutego 1916 r.

Cesarsko Niemiecki Prezydent Policji w zast.
v. BERNEWITZ.

145-1

M APY: LITWY I RUSI duża rb. 3, na płut nie 5, mała kop. 60
Król. Polsk. rb. 5, mała kop. 50. **Atlasów k. 60**
Europy k. 60, Eur. Sr.-Zach. k. 60, **Atlasy szkolne:**
Kraj. Europy k. 60, Cz. św. k. 60.

M. BAZEWICZ. Warszawa, Mazowska 1 i w księgarni.

Konsulent Prawny
A. v. Gersdorff
(Piotrkowska 84).
Sprawy sądowe, porady, podania.
Biuro czynne od 9 do 7.

94-0



Chcę w towarzystwie warszawskiem być
trzeba ubranym gustownie być,
— a gdzież gustownie zdobyć ubranie
zgrabnie skrojone, trwałe i tanie?..

Odpowiedź

STEFAN PROSIŃSKI

Warszawa, ul. S-to Krzyska 26.

KSIĘGARNIA i CZYTELNI

„Wiedza”

w SOSNOWCU.

Dyrekcya koncertowa Juliusza Sachsa w Berlinie.

SALA KONCERTOWA, Dzielna 18.

SKODA 1-go Marca r. b., o godz. 8-ej wieczorem

Jedyny WIELKI KONCERT

Bronisława HUBERMANA

znakomitego skrzypka wirtuoza, ze współudziałem

Leopolda SPIELMANA z Wiednia

Program: Beethoven: Sonata wiosenna; Goldmark: Koncert skrzypcowy; Bach: Chaconne; Chopin: Nokturn; Smetana: „Aus der Heimat”; Zarzye i Mazurek.

Ceny miejsc od 55 k. do Rb. 3.30 oraz 1000 do Rb. 8.60 i 11.—

Bilety w księgarni i czyteln Alfręda Straucha (ul. Dzielna Nr. 16, oraz w dniu koncertu od godz. 5-ej w kasie).

Zdolny, energiczny starszy folusznik (Walkmeister)

potrzebny natychmiast do wyrobu tanich towarów trykot.

Reflektanci mogą się zgłaszać od 1-3 i od 6-8 wiecz. **S. Zemann, Andrzeja 54 56, Łódź.**

potrzebny natychmiast do wyrobu tanich towarów trykot.

Reflektanci mogą się zgłaszać od 1-3 i od 6-8 wiecz. **S. Zemann, Andrzeja 54 56, Łódź.**

G. O. KUHN, Łódź, Zgierska 56.

Żądani agenci. 98-5-4

Wieloletnia praktyka w wyrobie towarów trykot. Reflektanci mogą się zgłaszać od 1-3 i od 6-8 wiecz. S. Zemann, Andrzeja 54 56, Łódź.

Dla zbiorów prywatnych poszukuje się dokumentów, dotyczących **Historii m. Łodzi,** jego przemysłu i mieszkańców, zwłaszcza roczników gazet i czasopism, kalendarzów, pamiętników, pism jubileuszowych, druków Stowarzyszeń, itd. z czasów najodleglejszych do najnowszych.

Wyczerpujące oferty pod „Historia m. Łodzi”, proszę składać w administracji niniejszego pisma.

Tanio Obuwie

Męskie od rb. 8.50, damskie, średnie i sportowe. Wielki wybór najnow. fasonów.

ST. MARKOWSKI i S-ka, Warszawa, ul. Włók 12, m. 9.

Średnia hurtowa i detaliczna.

F. KOŁACZKOWSKI

SKŁADY ELEKTROTECHNICZNE

z nitką metalową z ciągniętego drutu

75%

OSZCZĘDNOŚCI PRĄDU

NA SKŁADZIE WSZYSTKIE MATERIAŁY ELEKTROTECHNICZNE: LAMPKI ŻAROWE

ŁÓDZ, Piotrkowska 191.* Tel. 6-27.

Gazownie Miejskie w Łodzi

wznowily sprzedaż

KOKSU

w dowolnych ilościach.

„Gdy wojenne w Łodzi”

Sala sądowa — Procedura sądu wojennego. — Poszczególni kaci. — Szubienice w cytadeli — Egzekucje żołnierskie. — Szubienica pracuje. — Kat Kurak n. — Smęć O. krzeli. — Torturowanie w więziach. — Krwawy Satrapa.

Broczura. Cena 40 groszy.

Do nabycia w księgarni i kioskach

Skład główny dla Łodzi: Biuro „Promi n”, ul. Piotrkowska 81. W Warszawie: księgarnia Mazowiecka, ul. Senatorska 32.

Lekarz - i entysta

S. GORDIN

Konstantynowska 18.

Przyjmuje od 10-11 i od 3-4.

ogłoszenia drobne:

Akuszarka Łukasiak, Warszawa, Złota 25. Przyjmuje zamówienia, udziela porad. 8-9

Akuszarka SZURIN przyjmuje z przyjazną. Sumienne, pewne porady. Warszawa, ul. Złota 26-9. 115-12-9

Introligator

rutynowany (jeden lub dwóch), obznajmiony z maszynowym i ręcznym warszatem, potrzebny zaraz na wyjazd do Górnego Śląska

Złazzać się do administracji dzien. „Godzina Polski”, ulica Piotrkowska 86

Pedagog

wieloletnia praktyka którą ukończył wydział fizyko-matematyczny w Petersburgu

przyjmuje posadę:

Nauczyciela Matematyki, Fizyki, Chemii w Szkole; również poszukuje i kcyi prywatnych lub koncyi. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Administr. „Godzina Polski”, Łódź Piotrkowska 86.

Poszukiwane mieszkanie

z umeblowaniem lub bez, składające się z 2 pokoi z kuchnią i pokojem kąpielowym. Oferty w administracji dzien. „Godzina Polski” pod „Mieszkanie”.

Korespondent - buchalter

poszukuje posady. Cichobne rezerwy. Oferty w administracji niniejszego pisma pod „A. Z.”

Piękny plusz, na 12 wycieczki, można materiał na męskie ubranie tania. Piotrkowska 145 m. 34.

Pokój dla chorego z pielęgniacy u ielczera tanto Warszawa, Jerozolimska 76-12, parter pierwsza-czwarta.

Potrzebni chłopcy do roznoszenia gazet, z kaucją rb. 5. Zgłaszać się, wraz z rodzicami, do adm n str. „Godziny Polski”, Piotrkowska 86.

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Nute-go Bacharjera. 1-8-11

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Anny Serw.ńskiej. 10-4-12

Księgarnia i Skład papieru

L. Kapłan

KALISZ.

„POD BLACHA” Jedyna w Warszawie :: łaźnia :: o parze z kamienią!

Najzdrowszy, najhygieniczny sposób utrzymania czystości ciała, zalecany przez lekarzy, zwłaszcza wobec szerzących się chorób epidemicznych.

Łaźnia świeżo gruntownie odnowiona. **ul. Dobra Nr. 65.** Ceny zastosowane do dzisiejszych ciężkich czasów.

Wielki Kalendarz częstochowski, bogato ilustrowany, dla ludu katolickiego w Polsce,

na rok 1916.

Cena 55 kop. (lub 50 ten.)

Do nabycia w administracji „GODZINY POLSKI” w Warszawie, ul. Kamienna, t. 10. w Łodzi, ul. Piotrkowska 86.